Biblioteka Narodowa
Warszawa

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

Wtorek 19 Listopada 1935 r.

Numer zawiera 8 stron

OSTATNIE WIADOMOŚCI GRODZIEŃSKIE

Redakcja i Administracja ul. Rydza-Śmigłego № 6 Telefon № 59.

Cena 10 gr.

Rok V. GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH Nr. 311

Mordercy ś. p. ministra Pierackiego

stanęli wczoraj przed sądem

Na ławie oskarżonych zasiadło 12 terorystów

Wczoraj w Sądzie Okręgowym w Warszawie rozpoczął się wielki proces 12 terorystów ukraińskich, oskarżonych o udział w zamordowaniu ś. p. ministra Bronisława Pierackiego.

Już od wczesnych godzin rannych gmach sądu został otoczony wzmocnionemi posterunkami policji pieszej i konnej.

Przez główne wejście, prowadzące do sali Nr. I, gdzie odbywa się rozprawa, wpuszczani są jedynie ci, którzy mają kartę wstępu. Są to niemal wyłącznie przedstawiciele prasy krajowej i zagranicznej, gdyż wobec szczupłości miejsca, nie można było nawet w części zaspokoić tej niezliczonej liczby ofert, które wpłynęły do Prezesa Sądu o wydanie biletów.

JAK WYGLĄDA SALA?

Sala sądowa Nr. 1 przedstawia zgoła odmienny wygląd.

Ława oskarżonych została znacznie powiększona. Po przeciwnej stronie i po bokach ustawiono kilkanaście dodatkowych pulpitów dla prasy. Przed stołem sędziowskim, na podjum, ułożono dowody rzeczowe w ilości, której, jak dotąd, nie spotykało się na sali sądowej.

Na pierwsze miejsce wysuwa się ogromna ilość butelek i baniek, jak gdyby pochodzących z laboratorjum chemicznego. Obok piętrzą się owinięte w papier inne dowody, które zostaną ujawnione w toku rozprawy. Uderza również znaczna ilość waliz.

Za stołem sędziowskim ustawione są cztery fotele, a nie jak zazwyczaj, trzy.

Również po stronie oskarżyciela publicznego, dostawiono dodatkowy fotel oraz półki, na której leżą akta prokuratorskie. Wreszcie za stołem są miejsca dla dwóch aplikantów, którzy protokółować będą wspólnie tok rozprawy.

WEJŚCIE OSKARŻONYCH.

Przed godziną dziesiątą silny konwój wprowadził na salę oskarżonych, którzy zajęli miejsca w porządku następującym:

1) Stefan Bandera, 2) Mikołaj Łebed, 3) Darja Hnatkiwska, 4) Jarosław Karpyniec, 5) Mikołaj Kłymyszyn, 6) Bohdan Pidhajny, 7) Iwan Maluca, 8) Jakób Czornij, 9) Eugenjusz Kaczmarski, 10) Roman Myhal, 11) Katarzyna Zarycka, 12) Jarosław Rak.

Oskarżeni siadają na trzech ławach. Obok każdego zasiada posterunkowy. Niezależnie od tego, cała ława oskarżonych zostaje otoczona policją. Zarządzeniami bezpieczeństwa kieruje nadkomisarz policji.

Na ławie obrońców zasiadają adwokaci ukraińscy: Horbowyj, Hankiewicz, Szłapak i Pawencki.

Na chwilę przed wejściem kompletu sądzącego wchodzi na salę naczelny prokurator Sądu Apelacyjnego, K. Rudnicki i wiceprokurator Wł. Żeleński, którzy łącznie będą wnosili oskarżenie.

SĄD IDZIE.

O godzinie 9 m. 50 krótki dzwonek oznajmia wejście sędziów, którzy zajmują swe miejsca. Przewodniczącym rozprawie jest prezes Posemkiewicz. W komplecie zasiadają sędziowie Wiszniewski i Dembicki oraz Cichowski, który jest jednak sędzią zapasowym.

Prezes Posemkiewicz ogłasza:

— **Będzie rozpoznana sprawa Stefana Bandery i innych, oskarżonych z artykułów (tu następuje wyliczenie kilku artykułów kodeksu karnego).**

Następnie przewodniczący przystępuje do ustalenia personalij oskarżonych.

Stefan Bandera na zapytanie co do daty i miejsca urodzenia odpowiada w języku ukraińskich.

NIE CHCE ZEZNAWAĆ PO POLSKU.

Na zapytanie przewodniczącego osk. Bandera oświadcza, że zna język polski w słowie i piśmie, odmawia jednak składania wyjaśnień w tym języku.

Przewodniczący zapowiada, iż odmowę składania odpowiedzi w języku polskim uważać będzie za odmowę składania wyjaśnień wogóle.

Na podstawie art. 10 prawa o ustroju sądów powszechnych językiem sądu jest język polski. **Język ukraiński dopuszczalny jest tylko na terenie Małopolski Wschodniej.** Bandera oświadcza, że odpowiadać będzie tylko po ukraińsku.

PERSONALJA OSKARŻONYCH.

Prezes Posemkiewicz ustala zatem z akt, że Stefan Bandera liczy lat 26 i jest studentem Politechniki Lwowskiej. Patrząc na Banderę, rzuca się w oczy, iż jest to mężczyzna wzrostu niskiego, szczupły, z twarzą niezmiernie spłaszczoną, co nadaje jej wygląd zaciętości. Taktykę oskarżonego Bandery naśladują pozostali oskarżeni.

Z akt tedy ustalono, że Łebed liczy lat 25 i jest absolwentem gimnazjum we Lwowie, Hnatkiwska lat 23, maturzystka ze Lwowa, Karpyniec lat 30, student Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, Kłymyszyn — l. 26, również student tegoż uniwersytetu, Pidhajny, l. 31 — inżynier; Maluca, l. 25, student Politechniki Lwowskiej; Czornij, lat 28 — student Uniwersytetu Lubelskiego; Kaczmarski, lat 25 b. uczeń 5 kl. gimn., Myhel l. 24, b. student; Zarycha l. 21 studentka Pol. Lw., i Rak, lat 27, aplikant adwokacki ze Lwowa.

Charakterystycznem było, że osk. Kłymyszyn wogóle odpowiedzi nie udzielał; absolutne zresztą milczenie zachował w toku śledztwa.

Wobec próby złożenia oświadczenia w języku ukraińskim przez osk. Karpyńca, prokurator Żeleński wnosi, aby sąd wezwał tłumacza, któryby mógł ewentualne oświadczenia, posiadające cechy przestępstwa, natychmiast tłumaczyć sądowi na język polski.

Sąd postanowił wydać odpowiednią decyzję we właściwym czasie.

PIERWSZE WNIOSKI OBRONY.

Następnie obrońca adw. Szłapak wnosi o usunięcie z ławy oskarżonych posterunkowych, względnie o takie ich umieszczenie, aby obrona miała możność bezpośredniego porozumiewania się z oskarżonymi.

Drugi zkolei obrońca adw. Horbonyj wnosi o odroczenie rozprawy na jeden miesiąc celem należytego przygotowania się obrońcy do sprawy.

Sąd wniosek ten jako bezzasadny odrzucił.

Adw. Hankiewicz, powołując się nato, iż w aktach sprawy znajduje się dowód, że osk. Czornij odesłany był do Tworek i zachodzi zatem wątpliwość co do stanu umysłowego, prosi o odroczenie rozprawy.

Jak się jednak okazało, psychjatrzy wydali opinję o całkowitej odpowiedzialności osk. Czornija, więc i ten wniosek pozostał bez uwzględnienia.

Ostatnią demonstracją było to, że osk. Bandera zrzekł się swego obrońcy wobec tego, iż nie wszyscy oskarżeni mają obronę. Po przerwie jednak osk. Bandera cofnął zrzeczenie.

Prezes Posemkiewicz ogłosił iż wydane zostaną zarządzenia, aby każdy z oskarżonych mógł swobodnie porozumieć się z obrońcą. Sąd wówczas przystąpił do odczytania aktu oskarżenia.

Szczegółowy akt oskarżenia podajemy na stronie 2-giej.

Proces zamachowców marsylijskich

Druga partja terorystów przed sądem francuskim

W dniu wczorajszym w Aix-en-Province na Rivierze francuskiej rozpoczął się wielki proces polityczny o zabójstwo króla Jugosławji, Aleksandra i francuskiego ministra Spraw Zagranicznych, Louis Barthou.

Tragiczny dzień 9 października 1934 roku tkwi jeszcze świeżo w pamięci nietylko Francji, ale i całego świata. W tym to dniu właśnie Marsylja udekorowana sztandarami królestwa Jugosławji i trój kolorowemi flagami Republiki Francuskiej witała w swych murach króla Aleksandra I-go. Nikt wówczas nie przypuszczał, że tak tragiczny obrót przyjmie ta wizyta królewska dla obu zaprzyjaźnionych narodów.

Zaledwie samochód królewski, wiozący króla Aleksandra I-go z towarzyszącym mu ministrem Barthou, wyjechał na ulicę Marsylji i mijał gmach Giełdy, z tłumu wyskoczył szaleniec, przedostał się przez kordony straży ochronnej i wskoczywszy na stopnie samochodu dokonał zbrodni. Trafiony celnym strzałem zamachowca król Aleksander zabity został na miejscu, a minister Barthou zmarł w kilka godzin po zamachu w szpitalu.

Zamachowiec Piotr Keleme na vel Beliczko - Dymitrow - Kerina, członek chorwackiej organizacji „Ustaszi", zlinczowany przez tłum zmarł na miejscu zbrodni. Zostali jednak ci, którzy współdziałali z nim w dokonaniu strasznej zbrodni: Zwonimir Pospiszyl, Mijo Kajl, Iwan Raitsz i Mijo Baik, Eugenjusz Kwesternik, dr. Anton Pawelicz. Przeciwko nim właśnie rozpoczął się w dniu wczorajszym wielki proces polityczny.

Na długo przed rozpoczęciem procesu sala sądowa zapełniona została po brzegi, chociaż dostęp do niej zamknięty został zupełnie dla publiczności. Na ławach prasowych zasiadło 120 dziennikarzy reprezentujących dzienniki całego świata.

Na dziesięć minut przed rozpoczęciem procesu wprowadzono na salę oskarżonych Pospiszyla, Kajla, Raila, Raitsza i Bsika. W stosunku do reszty oskarżonych proces odbywać się będzie zaocznie, ponieważ przebywają oni we Włoszech i rząd włoski odmówił ich wydania.

Gmach sądu otoczony jest żandarmerją i silnym kordonem policji pieszej i konnej. Wewnątrz gmachu i na sali rozpraw pełni służbę około pięciuset ludzi gwardji.

Oskarżeni, o wyglądzie inteligentnym, ubrani w miarę elegancko, zachowują się spokojnie.

Po uczczeniu pamięci ofiar zamachu marsylskiego sąd przystąpił do zbadania personalji wszystkich oskarżonych i rozpoczął czytanie aktu oskarżenia.

Proces potrwa około 8 dni. Prasa światowa poświęca mu całe kolumny.

Po 3 dniach bombardowania

Czarni opuścili miasto Antalo

Źródła francuskie podają z Asmary, że, według doniesień lotników włoskich, miasto Antalo, leżące na południe od Makalle, opuszczone zostało przez mieszkańców po trzydniowem bombardowaniu. Ciężkie działa przesunięte zostały na nowe pozycje, celem poparcia ataku włoskiego, mającego nastąpić w dniach najbliższych.

Te same źródła donoszą z Addis Abeby, że tamtejsze władze wojskowe potwierdzają, iż ruchliwość Abisyńczyków na froncie Tigre nie pokoi bardzo Włochów, którzy nie spotykają niemal nigdy nikogo przed sobą, natomiast nieustannie są napadani na skrzydłach i od tyłów. Niespodziewane te ataki wpłynęły w znacznym stopniu nato, że posuwanie się wojsk włoskich naprzód uległo wstrzymaniu.

Według doniesień z Harraru, włosi znaidować sie maia jeszcze o 60 klm. na południe od Daggahbur, przyczem padające ostatnio gwałtowne deszcze utrudniają ogromnie ruchy wojsk.

Z pod Daggahbur zaczęli napływać ranni do szpitala francuskiego w Harrarze.

Korespondenci francuscy donoszą z Addis Abeby, że, według wiadomości z wiarogodnych źródeł, kolumna abisyńska, należąca do oddziałów ras Seyuma, zdołała obejść prawe skrzydło włoskie na zachód od Aduy i znajduje się obecnie między Aduą a granicą erytrejsko - abisyńską, w miejscowości dokładnie nieokreślonej.

Kolumna ta popierana jest przez dążące z zachodu oddziały Dedżasa Ajelu, które rozwijają ożywioną działalność w rejonie rzeki Setit. Oddziały te zdołały jakoby zmylić czujność wojsk gen. Maravigna i przeniknąć na terytorjum Erytrei.

Akt oskarżenia przeciw mordercom min. Pierackiego

Pierwszy dzień procesu przed sądem warszawskim

Uzasadnienie aktu oskarżenia obejmuje około 100 stron druku. Poza przebiegiem zabójstwa zebrane zostały w nim i przedstawione wszystkie dowody, ustalające bezsporny udział oskarżonych w zabójstwie min. Pierackiego.

W dn. 15 czerwca 1934 r. o godz. 15.40 w Warszawie przy ul. Foksal Nr. 3 **dokonano zamachu rewolwerowego na osobie ministra Spraw Wewn. Bronisława Pierackiego, który naskutek odniesionych ran zmarł o godz. 17.15.**

Zabójstwo dokonane zostało w następujących okolicznościach: Minister po ukończeniu urzędowania udał się zamkniętym samochodem do lokalu „Klubu Towarzyskiego" przy ul. Foksal 3, gdzie spożywał obiad. Minister polecił szoferowi wrócić o godz. 17.30 Wszedłszy do sieni, min. Pieracki skierował się do hallu i w tej chwili przez otwarte drzwi woźny klubu Zając widział, jak do wstępującego na schody ministra podbiegł ztyłu nieznany mężczyzna i strzelił do niego parę razy.

Naskutek tych strzałów min. Pieracki osunął się w progu, padając twarzą na posadzkę szatni. Woźny Zając oprzytomniawszy z pierwszego wrażenia, zaalarmował obecnych w klubie, wołając:

— Min. Pierackiego zabili!

Na krzyk ten dwaj zatrudnieni w Klubie oraz Zając wbiegli do ogrodu do sztachet, odgradzających ogród od ul. Foksal. Ujrzeli oni idącego chodnikiem nieznanego mężczyznę, ubranego w zielony płaszcz letni, który pogwizdując szedł wolno z prawą ręką w kieszeni, przyczem ramieniem przyciskał do siebie małą paczkę.

Woźny Zając, widząc odchodzącego, zawołał głośno:

— To ten!

Wówczas nieznajomy rzucił się do ucieczki, zaś z Klubu ruszyła pogoń. Na wołanie ścigających z przed domu nr. 10 zabiegł uciekającemu drogę woźny ambasady japońskiej, Wywrocki.

Uciekający wydobył rewolwer i strzelił, nie trafiając go jednak, równocześnie zaś odrzucił paczkę, którą niósł. Od gwałtownego ruchu zgubił kapelusz oraz gazetę.

Tymczasem uciekający odsadził się jeszcze bardziej od ścigających i, strzeliwszy parę razy przed i za siebie, biegnąc szybko, skręcił przez jezdnię na róg ul. Kopernika, gdzie stał posterunkowy Bagiński.

Bagiński słyszał okrzyki: **„Trzymaj bandytę"**, ale przejeżdżający wóz zasłonił mu mordercę tak, że zanim się zorjentował w sytuacji, uciekający przebiegł koło niego, wpadając w ul. Kopernika. Przypadkowo znalazł się tam poster. Obrębski, który dobywszy rewolweru strzelił bezskutecznie 2 razy do uciekającego.

W odpowiedzi uciekający przystanął i strzelił do Obrębskiego, raniąc go w przegub lewej dłoni, poczem niepowstrzymany przez nikogo, wbiegł w ul. Szczygłą.

Kiedy ścigający przybyli na Szczygłą, uciekający znikł im z oczu. Doszli więc do wniosku, że zbiegły musiał się ukryć obok schodów na ul. Okólnik. W tem przekonaniu zatrzymali się przy tych schodach i obszukiwali najbliższą przestrzeń.

Pod wpływem błędnej wskazówki jednego z przechodniów, zwrócono całą uwagę na teren zakładów kaflarskich Stachewicza oraz ogród zakładu św. Kazimierza, nie zwrócono natomiast uwagi na dom narożny Okólnik 5, którego brama oddalona jest od wylotu schodów o kilka zaledwie metrów.

W tym czasie, około godz. 16 z bramy nr. 5 Okólnik, **wyszedł zwykłym krokiem nieznany mężczyzna bez płaszcza i okrycia głowy, kierując się na lewo ku Muzeum Krasińskich.** Skierował się ku ul. Ordynackiej i znikł z oczu.

Po przybyciu oficerów policji mundurowej i śledczej zarządzono metodyczne poszukiwania we wszystkich kierunkach. Do domu Nr. 5 przy ul. Okólnik wkroczyli funkcjonarjusze policyjni, dokonując rewizyj w mieszkaniach. Posterunkowy Bartel wraz z dozorcą domu Rynkiewiczem znaleźli w frontowej klatce schodowej na najwyższem 6-em piętrze płaszcz, **który uczestnicy pościgu rozpoznali, jako płaszcz uciekającego przestępcy.**

W kieszeni płaszcza znaleziono m. in. zmiętą kokardę żółto - niebieską, które to kokardki są rozpowszechniane w Małopolsce Wschodniej przez ukraińskich nacjonalistów.

Pocisk bombowy

Instytut Ekspertyzy Sądowej, który badał kule i łuski, stwierdził, **że łuski są pochodzenia niemieckiego i w Polsce niema ich w handlu.** W toku wstępnego badania stwierdzono, iż sprawca zamachu był parokrotnie widziany na ul. Foksal. Badania zmierzające do wyjaśnienia, czy w pobliżu zabójstwa nie było jakichś towarzyszy zamachowca, nie dały wyniku, gdyż tylko jeden świadek zeznał, iż **widział zamachowca porozumiewającego się z jeszcze jednym młodym człowiekiem,** spacerującym po przeciwnej stronie ulicy.

Okazało się natomiast, że porzucona przez zamachowca paczka zawierała pocisk bombowy o dużej sile wybuchowej. Biegli pirotechnicy doszli do przekonania, że sprawca usiłował, choć bezowocnie, wywołać działanie zapalnika bombowego. **Bomba porzucona przez sprawcę zamachu dała pierwszą sposobność do wykrycia współsprawców zbrodni.**

W przeddzień zabójstwa d. 14 czerwca, władze bezpieczeństwa we Lwowie i Krakowie dokonały szeregu rewizyj i aresztowań wśród osób podejrzanych o należenie do terorystycznej Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów. W wyniku tych rewizyj ujawniono **w mieszkaniu Jarosława Karpyńca w Krakowie laboratorjum chemiczne.**

Po zbadaniu przedmiotów, zabranych z mieszkania Karpyńca, pirotechnicy stwierdzili ponad wszelką wątpliwość, **że bomba została skonstruowana właśnie z części składowych znalezionych u Karpyńca i Kłymyszyna.** Obaj odmówili wyjaśnień oraz zeznań, a Kłymyszyn nie udzielił ich aż do końca śledztwa.

W schronisku noclegowem na Woli

Dnia 18 czerwca zgłosił się do władz policyjnych niejaki Izmaił Czernow i doniósł, że w schronisku noclegowem przy ul. Wolskiej 42 przebywał przez parę dni jakiś młodzieniec, **który w dniu zabójstwa wyszedł rano, pozostawiając podręczne rzeczy i więcej się już nie zgłosił.**

Podjęte badania ustaliły, że do schroniska tego przybył dn. 12 czerwca jakiś młodzieniec, podający się za absolwenta gimnazjum we Lwowie i legitymujący się dowodem osobistym wydanym przez Magistrat miasta Lwowa na nazwisko Włodzimierz Olszański.

Młodzieniec ten prosił o pokój oddzielny, jednakże z braku takiego zamieszkał we wspólnym. Nie utrzymywał z żadnym ze współlokatorów kontaktu, był bardzo milczący i skryty. Płaszcz i kapelusz, porzucone przez zabójcę min. Pierackiego, **zostały przez współokatorów schroniska rozpoznane, jako należące do Olszańskiego.**

Rozpoczęto natychmiast poszukiwania Olszańskiego, które wykazały, że adres lwowski, podany przez rzekomego Olszańskiego, jest fałszywy oraz, że są znani dwaj mężczyźni o tem nazwisku, obaj narodowości ukraińskiej, ale żaden z nich nie był w danym okresie w Warszawie.

Wreszcie stwierdzono, że **Magistrat m. Lwowa wogóle nie wydał dowodu osobistego żadnemu Włodzimierzowi Olszańskiemu.** W tych warunkach śledztwo wobec wspomnianych obu Olszańskich Włodzimierzów zostało umorzone.

Poszukiwania w Gdańsku

Przedownik policji śledczej ze Lwowa Budny, wysłany po zabójstwie do Gdańska, celem obserwowania tamtejszych działaczy ukraińskich, zauważył dn. 22 czerwca w towarzystwie wybitnego członka O. U. N. Fedyny, nieznanego sobie Ukraińca, który nie orjentował się w rozkładzie miasta.

Wobec tego, iż Budnemu wiadomem było, że Fedyna udziela pomocy działaczom O. U. N., skompromitowanym w Polsce, zaopatrując ich w fałszywe dowody osobiste i ułatwiając ucieczkę, Budny postanowił śledzić obu Ukraińców.

Stwierdził on, że również w sposób konspiracyjny zbliżyła się do nich, nieznana mu kobieta Ukrainka. Towarzystwo wyjechało do Zoppot, stamtąd udali się na molo, gdzie nieznany mężczyzna pożegnał się z Fedyną i kobietą, poczem wsiadł na statek „Preussen", idący do Swinemuende.

Budny powziął podejrzenia co do owego mężczyzny, przypuszczając, iż ma on jakiś związek z zabójstwem, wobec czego skomunikował się telefonicznie z naczelnikiem Urzędu Śledczego w Warszawie, który tegoż dnia wieczorem zwrócił się telegraficznie do policji portowej w Swinemuende, z prośbą o zatrzymanie owego mężczyzny. Po przybyciu statku osobnik ów został zatrzymany w obecności konsula polskiego w Szczecinie.

Zatrzymany mężczyzna okazał **dowód wydany przez Generalny Konsulat Rzeszy Niemieckiej w Gdańsku na nazwisko Eugen Skyba,** upoważniający do odbycia podróży statkiem na linji Zoppot — Swinemuende bez paszportu i wizy.

Skyba został przewieziony do Berlina po wstępnem przesłuchaniu, podczas którego powoływał się jako na swoich znajomych na Andrzeja Fedynę w Gdańsku oraz rotmistrza Riko Jarry, zamieszkałego w Berlinie. Jarry zajmuje jedno z czołowych stanowisk w O. U. N., mając siedzibę swojej działalności w Berlinie.

Tegoż samego dnia wieczorem Skyba został samolotem odesłany do Warszawy. **Przesłuchany przez Naczelnika Urzędu Śledczego odmówił jakichkolwiek wyjaśnień.**

Zarządzona natychmiast konfrontacja z świadkami zamachu i pościgu wykazała, **że Skyba nie jest bezpośrednim sprawcą zabójstwa.** Natomiast wywiadowcy Urzędu Śledczego w Krakowie rozpoznali **Skybę jako tego, który był w Krakowie w towarzystwie Karpyńca i Kłymyszyna.**

Z ujawnieniem kontaktu Skyby z wytwórcą bomby, ujawniono jego prawdziwe nazwisko. Rozesłano do urzędów policyjnych Małopolski Wsch. fotografje Skyby, co pozwoliło stwierdzić, że nazwisko jego brzmi Mikołaj Łebed i że jest poszukiwany, jako podejrzany o udział w przygotowaniu krwawego napadu rabunkowego na urząd pocztowy w Gródku Jagiellońskim dn. 30 listopada 1932 r.

Dalsze badania stwierdziły, że Łebed mieszkał od dn. 15 czerwca 1934 r. w Warszawie przy ul. Koszykowej Nr. 19 m. 7 **pod nazwiskiem Swaryczewski i że opuścił mieszkanie d. 16 czerwca,** pozostawiwszy wszystkie swoje rzeczy.

Właścicielka mieszkania otrzymała od niego kilka dni po wyjeździe kartkę z Gdyni, w której Swaryczewski przeprasza za swój „studencki wyjazd".

Narzeczona pomocnika mordercy

Dalsze dochodzenia wykazały, że Swaryczewski - Łabed wynajął jeszcze jedno mieszkanie, mianowicie przy ul. Służewskiej Nr. 3 miesz. 5 dla swojej narzeczonej, która podała się za Wandę Kwiecińską. Również ona w ten sam sposób, jak Swaryczewski, opuściła mieszkanie 16 czerwca. **Owa rzekoma Kwiecińska, jak dalsze dochodzenia ustaliły, jest Darją Hnatkiwską, pomocnicą Łebeda w przeprowadzaniu obserwacyj i wywiadów nad osobą zamordowanego min. Pierackiego.** Została ona aresztowana d. 7 października we wsi rodzinnej Smodne w Małopolsce Wschodniej.

Mikołaj Łebed zeznał w ciągu sierpnia, że prawdziwe jego nazwisko jest rzeczywiście Łebed, że ukrywał się w kraju i poza jego granicami, ponieważ był przez policję poszukiwany. Do Warszawy przybył w maju 1934 r. w towarzystwie swej narzeczonej, wyjechał do Gdańska celem otrzymania jakiegoś dowodu osobistego, narzeczoną meldował pod fałszywem nazwiskiem ze względu na swoje bezpieczeństwo i z zamachem nie ma nic wspólnego.

Dalsze jednakże śledztwo wykazało, że Łebed pod nazwiskiem Daćko był od września do grudnia 1933 w Warszawie i przeprowadzał również wywiad bojowy, mający na celu dokonanie zamachów na ministrów.

Równocześnie z powyższemi ustaleniami odnośnie do Łebeda **natrafiono na pierwszy ślad samego zabójcy.**

Pierwsze wiadomości o mordercy

Dn. 22 września Urząd Śledczy we Lwowie przekazał śledztwu fotografję niejakiego Grzegorza Maciejki, czeladnika drukarskiego we Lwowie i doniósł, że jest w miejscu swego stałego zamieszkania we Lwowie przy ul. Teatyńskiej 5 od dłuższego czasu nieobecny. **Okazanie tej fotografji mieszkańcom schroniska przy ul. Wolskiej 42 doprowadziło do kategorycznego rozpoznania w niej rzekomego Włodzimierza Olszańskiego,** wobec czego zarządzono poszukiwania z udziałem policji, Straży Granicznej i KOP-u, które nie dały żadnego wyniku, gdyż Maciejko zdołał się w międzyczasie przekraść zagranicę.

W toku dalszych dochodzeń ustalono, **że wszystkie nici zamachu skupiają się we Lwowie.**

Przypominamy, że w przeddzień zabójstwa min. Pierackiego aresztowano we Lwowie szereg wybitnych działaczy O. U. N. Niezależnie od tego biegło śledztwo w sprawie zamordowania Ukraińca Jakóba Baczyńskiego, zabitego we Lwowie dn. 9 maja.

Narzędzie zbrodni

Instytut Ekspertyz Sądowych stwierdził, **że łuski i pociski, któremi zabito Baczyńskiego są identyczne z temi, jakie użyto do zabójstwa min. Pierackiego.** Było to niezmiernie cenne stwierdzenie.

W wyniku wywiadów i badań odnośnie do zabójstwa Baczyńskiego stwierdzono, że zostało ono dokonane przez O. U. N., gdyż Baczyński podejrzany był o udzielanie informacyj władzom bezpieczeństwa. Śledztwo wykazało, że zabójstwa dokonali Roman Mychal oraz Roman Senkiw. Zostali oni aresztowani we wrześniu 1934, przyznając się do winy, przyczem Mychal zeznał, że rewolwer oddał po zabójstwie Pidhajnemu. Pidhajny znany członek O. U. N., został wraz ze Stefanem Banderą, kierownikiem krajowym O. U. N., aresztowany 14 czerwca 1934 r.

(Dokończenie na str. 7.

Zjadamy 2 miljony świń

Według danych statystycznych, obejmujących lata od 1928 do 1935, ludność Polski spożywa rocznie przeciętnie około 3,5 miljonów sztuk trzody chlewnej. Na 1 mieszkańca, spożycie mięsa wieprzowego wynosiło w powyższym okresie od 10 do 12 kg. rocznie, co stanowi 57 do 64 proc. ogólnego spożycia mięsa w Polsce.

W pierwszem półroczu 1935, spożycie wewnętrzne trzody chlewnej wyniosło 1,9 miljonów sztuk, co daje 6,1 kg. na 1 mieszkańca kraju. W ciągu pierwszych 6 miesięcy r. b. wywieziono zagranicę 371,6 tysięcy sztuk.

Od lipca 1935 r. posiada rolnictwo polskie do rozporządzenia 6,7 miljonów sztuk trzody. Możliwości wykorzystania tej ilości są bardzo ograniczone ze względu na wysoki stan bezrobocia i osłabioną zdolność nabywczą szerokich warstw ludności, co nie pozwala spodziewać się wzrostu konsumcji wewnętrznej.

Równocześnie szczupłe kontyngenty i ograniczenia dewizowe utrudniają wzmożenie eksportu żywca i przetworów mięsnych.

BOMBA NA SALI ZABAW

W Górnej Suchej na Śląsku za Olzą odbywała się polska zabawa ludowa. Nieznani sprawcy wrzucili do sali podczas zabawy bombę cuchnącą i łzawiącą. Mimo natychmiastowego zawiadomienia żandarmerji czeskiej, sprawców nie ujęto.

Golgota młodej kobiety, poszukującej pracy

„Pan Dyrektor" woli w domu lub... na rogu

Następne dnie podobne były do pierwszego. Nawet koperty niema, by zaadresować listy. **Zaczęłam się trochę niepokoić.** Maszynę do pisania zabrali mi z przed nosa jacyś panowie; „pan redaktor" pieniądze ode mnie pożycza na papierosy, bowiem portmonetkę w domu zostawił — dowiedziałam się jednak, że mieszka w biurze.

OBRAZEK Z NOCY

Kiedyś przyszłam wcześnie, bo normalnie praca moja zaczynała się o 10-ej rano i w lokalu redakcji słyszę przez drzwi, jak się myją. Widocznie wstali dopiero. Zadzwoniłam i pewnie przez omyłkę, otworzono mi. Naturalnie, że zaraz zamknięto, ale zauważyłam jak na środku pokoju **na rozesłanych gazetach, spał jakiś pan przykryty płaszczem.** Ten pan plątał się przez cały dzień po biurze i wszystkim przeszkadzał. Jeżeli z nim rozmawiano — to szeptem i, najczęściej za drzwiami. Wogóle nie pasował do całości.

Zaczęłam się coraz więcej niepokoić. Telefon zepsuł się, jak powiedział pan redaktor, ale wiedziałam, że został zamknięty, gdyż nie zapłacono rachunku. Przychodził tam również ciekawy typ, trochę wyglądający nato, że ma małego bzika. Raz przyszedł i zdjął buty, skarpetki powiesił na drzwiczkach od pieca i chodził w pantoflach nocnych, a tu wciąż przychodzą interesanci. Jeszcze kilka dni i podziękowałam. **Jako zwrot kaucji 200 złotych, otrzymałam czek przekazowy, i w dodatku bez pokrycia. Ogarnia mnie prawdziwa rozpacz...** Okradli mnie.

SZALONE POWODZENIE

Ogłaszam się drugi raz. Podaję telefon znajomych i czekam. Powodzenie niebywałe. Sami dyrektorzy do mnie dzwonią. Jakiś dyrektor fabryki chemikalji, istniejącej od 1906 roku, zgłasza się pierwszy. Obliczyłam, że mnie jeszcze nie było na świecie w tym czasie.

Na pewno solidna instytucja. Mam osobiście złożyć podanie. Myślę, że pewnie będzie rozpatrywane na konferencji zarządu.

Udaję się pod wskazany adres. Fabryka mieści się w dyżurce, w głębi podwórza. Jakiś suchotnik kręci korbą. Nad stolikiem z maszyną do pisania, obraca się bezszelestnie pas transmisyjny. Nerwowej maszynistce może się wydawać, że lada chwila głowę jej urwie. Zapytuję suchotnika o pana dyrektora. Suchotnik popatrzał na mnie, jakby po raz pierwszy słyszał słowo „dyrektor".

— **Tego pana niema. Niewiadomo kiedy wróci.**

Wyszłam, nastrojona pomimo nieudanej, trochę humorystycznie. Fabryka w dyżurce z dyrektorem i jednym robotnikiem. Znowu czuwam przy telefonie. Dzwoni. Jakiś energiczny, nieprzyjemny głos w sprawie oferty. Odpowiadam:

— Jestem przy telefonie.

— Tu mówi dyrektor biura. Czy pani młoda?

— Tak.

— Czy pani ma maturę?

— Tak.

— Czy można przyjść do pani?

— Nie. Mieszkam przy rodzinie. — Myślę, że nie mogę podrywać swego autorytetu i pozwolić, by przyszedł pan dyrektor do mnie, na facjatkę. Jeszcze przez omyłkę zapuka do prostytutek i co sobie wtedy pomyśli o mnie. Umawiamy się dalej:

— Będę oczekiwał panią za pół godziny na rogu Nowego Świata i Świętokrzyskiej.

— Będę punktualnie.

— Po czem panią poznam?

— Noszę granatowy płaszcz i czarny beret z czerwoną spinką.

— Dobrze. Poznam panią, dowidzenia.

ŚLIZGAŁ SIĘ WZROKIEM PO JEJ KSZTAŁTACH

Ubieram się pośpiesznie i przypinam możliwie artystycznie spinkę do beretu. Zdaje mi się, że ten dyrektor, to człowiek interesu. Przychodzi mi na myśl, że to jednak dziwnie, żeby dyrektor umawiał się na ulicy i chciał przyjść do mnie. A może to przyjezdny z prowincji? Zobaczymy.

W każdym razie muszę prezentować się nieźle. Pierwsze wrażenie dużo znaczy. Pan dyrektor czeka w umówionem miejscu. Ubrany porządnie. Utyka trochę na lewą nogę. Mam wrażenie, że przed chwilą przejechał ją autobus, tak jest płaska i szeroka. Dyrektor również patrzy badawczo. Spojrzenie jego ślizga się po całej postaci, czuję to wprost namacalnie. Biust, figura, nogi. Jakby taksował i oznaczał cenę. Nie wzbudził we mnie zaufania. Skierował się do mnie, przytem potknął się, jakby chciał upaść, a nie mógł.

— Pani pozwoli, że będziemy mówili szczerze i otwarcie.

— Bardzo proszę, cenię ludzi szczerych i otwartych — odpowiadam zainteresowana.

— Proszę pani. Powiem pani szczerze, że miałem zaangażować „siłę biurową" dla kolegi, który ma otworzyć wkrótce biuro handlowe. Jednak chciałbym być szczery. Pani zrobiła na mnie wrażenie bardzo miłe. U mnie również wakuje posada...

(d. c. n.)

GROSZ DZIENNIE KONSERWACJA ZĘBÓW MYDEŁKIEM CHERYS

Wielcy uczeni i warjaci - to czasem jedno

Fenomenalny tyran własnej żony w imię nauki

W tych dniach odbył się w Johannesburgu (Poł. Afryka) proces rozwodowy, który do głębi poruszył ludność tego miasta.

Na salę sądową wprowadzają starą, siwą kobietę, która ledwo powłóczy nogami. Liczy tylko 34 lata, a jej twarz jak i cała postać przypomina raczej 50-letnią staruszkę. Gdy przed ośmiu laty poślubiła znanego lekarza miejscowego, była uroczą, kwitnącą, dziewczyną, obecnie zaś jest już całkiem zniszczoną, schorzałą i zgrzybiałą kobietą. Zawdzięcza to swemu pozbawionemu uczuć ludzkich mężowi, który traktował ją, jak królika doświadczalnego.

Doktór Edgar Luisville posiadał dobrze prosperującą klinikę i liczną klientelę. Lecz przytem trawiła go niezdrowa ambicja. Chciał, dzięki jakiemuś epokowemu wynalazkowi w dziedzinie medycyny, osiągnąć szczyt sławy. Wiele czasu poświęcał badaniom naukowym, próbując swe nowe preparaty na zwierzętach.

Ambicja naukowa coraz bardziej w nim wzrastała i przesłaniała wszelkie ludzkie uczucia. Gdy w swych badaniach doszedł już do konkretnych wyników, chciał na ludziach dokonywać prób. Któż mógł się bardziej do tego celu nadawać niż żona?

Zaledwie rok minął od chwili, gdy się pobrał z ukochaną kobietą. Lecz wymarły w nim wszelkie do niej uczucia. I obecnie miała mu służyć za królika doświadczalnego.

Przed sześciu laty spreparował serum przeciwko gruźlicy. Aby się przekonać o jego skuteczności, postanowił je wypróbować na żonie. Ta jednak była zupełnie zdrowa. Zrobił jej więc zastrzyk z bakteryj gruźlicy i po pewnym czasie, młoda i tryskająca zdrowiem kobieta, zapadła na tę straszną chorobę.

Lecz nie na tem skończyło się męczeństwo tej nieszczęśliwej kobiety. Lekarz skonstruował aparat dla głuchych. Przytem chciał trzymać tę sprawę w zupełnej tajemnicy, dopóki się nie przekona, że aparat dokładnie działa. Musiał jednak na kimś robić próby. Znów żona miała mu służyć do tego celu. Nie obchodziło go wcale, że posiada doskonały słuch. Uszkodził jej bębenki w uszach, pani Erna prawie zupełnie straciła słuch i mąż w ciągu szeregu miesięcy przeprowadzał na niej próby z aparatem.

Erna nikomu nie opowiadała o swych cierpieniach i pozwalała na wszystko w milczeniu, gdyż mąż wywierał na nią jakiś hipnotyczny wpływ.

Nie na tem skończyły się jednak cierpienia tej głuchej gruźliczki. Lekarz przeprowadzał również badania nad oporem ludzkiego systemu nerwowego na pewne działania zewnętrzne. I znów ten tyran zmuszał żonę do znoszenia nieludzkich katuszy. Związaną umieszczał pod specjalnym aparatem, z którego co pięć sekund spadała kropla wody na gładko wygoloną głowę Erny. Jest rzeczą ogólnie wiadomą, że ten rodzaj udręki może doprowadzić człowieka do obłędu i jest on stosowany w Chinach jako najsurowszy wymiar kary. Lecz to wszystko nie obchodziło tego szatana w ludzkiej skórze. Nieszczęśliwa kobieta całemi godzinami stała pod aparatem, a lekarz z obojętnością notował jej wszelkie odruchy.

Podczas tych ostatnich prób pani Erna ciężko się rozchorowała i przez dłuższy okres czasu walczyła ze śmiercią. Lekarz robił wszystko, co było w jego mocy, by żonę przywrócić do zdrowia. Nie czynił tego wcale z czysto ludzkich pobudek. Nie chciał tracić swego królika doświadczalnego. Gdy tylko Erna wyzdrowiała znów zaczęło się dla niej pasmo udręki. Karmił ją mięsem zatrutem strychniną, by wypróbować wykryty przez siebie środek unieszkodliwiający działanie tej strasznej trucizny. Przytem karmił ją wstrętnemi roślinami, które jakoby dodawały organizmowi krwi. Wreszcie bliska rodzina wyrwała bezwolną Ernę z rąk jej oprawcy i wniosła do sądu prośbę o rozwód.

Zeznania Erny wywarły na sędziach piorunujące wrażenie. „Żaden morderca nie traktuje tak okrutnie swej ofiary!" — wykrzyknął oburzony przewodniczący do lekarza. Sąd udzielił rozwodu i skazał nieludzkiego lekarza na długoterminowe więzienie za uszkodzenie ciała i za chęć dokonania zabójstwa. Pani Ernie sąd przyznał olbrzymią sumę, którą ma jej wypłacić małżonek. Może dzięki tym pieniądzom i staraniom pierwszorzędnych lekarzy, częściowo wróci do zdrowia.

Jerozolima istniała na 3.000 lat

przed Narodzeniem Chrystusa

Znany historyk dr. B. Majzler zreferował dzieje Jerozolimy w świetle najnowszych badań archeologicznych.

Badania te wykazują, że Jerozolima istniała już jako miasto 3.000 lat przed Narodzeniem Chrystusa, t. j. jeszcze przeszło 1.000 lat przed zdobyciem Palestyny przez Jozuego Ben-Nuna.

Jerozolima założona została najprawdopodobniej przez szczep semicki, o czem świadczy czysto - semicka nazwa miasta. Rozkwit Jerozolimy nastąpił szczególnie w okresie panowania egipskiego, zwłaszcza zaś w wieku XIV przed Chrystusem.

Jerozolima odgrywała w okresie tym znaczną rolę na Bliskim Wschodzie, jak świadczą o tem tablice, znalezione podczas wykopalisk w Tel - Al-Amarna w Egipcie jeszcze przed 50-ciu laty. Władcy Jerozolimy podbili w owym okresie szereg miejscowości okolicznych, w tej liczbie Betleem.

Wkrótce po wtargnięciu Żydów do Palestyny Jerozolima opanowana została przez pokolenie Judy (Jehuda), od którego odebrana została przez Jebusytów w wieku XIII przed Chr. Jebuzyci rozbudowali na nowo Jerozolimę, którą otoczyli też wielkim murem warownym i pod którą założyli cały szereg osad mieszkalnych. W ostatnich latach odkryto pod Jerozolimą liczne groby Jebuzytów, m. in. też obok obecnego pałacu wysokiego komisarza.

Za czasów króla Saula była Jerozolima jedynem miastem nieżydowskiem między Hebronem a Sychemem (obecne Nablus). Zdobycie więc Jerozolimy przez króla Dawida było poniekąd koniecznością polityczną i miało niezwykłe znaczenie dla rozwoju państwa żydowskiego.

Król Dawid przeniósł do Jerozolimy stolicę państwa i uczynił z niej wielki ośrodek polityczny na Wschodzie, powiększając poza tem nieustannie swe ulubione miasto. Za czasów króla Salomona Jerozolima została jeszcze bardziej rozbudowana, zajmując obszar 50-ciu dunamów, podczas gdy w czasach najdawniejszych obszar miasta nie przekraczał 15 dunamów.

Sznurowadła podrożeją!

Nowy kartel na rynku gospodarczym

Podjęta obecnie akcja przeciwko wygórowanym cenom kartelowym nie odstrasza fabrykantów dążących do dyktatorskiego panowania na rynku gospodarczym. Jak donoszą w najbliższych dniach powstać ma ogólnopolski kartel fabrykantów sznurowadeł do którego akces zgłosili wytwórcy w Warszawie, Krakowie, Łodzi i innych miastach prowincjonalnych.

Pierwszym wyczynem kartelu fabrykantów sznurowadeł ma być podniesienie cen tego artykułu pierwszego użytku o 50 gr. na kg.

Andrzej Szary

Za grzechy matek

Hrabina Lanecka nienawidziła księżnę Runiewiczową jeszcze z czasów, gdy pierwsza była małą Zosią Burowską, a druga — Krysią Alicką. Nienawidziła nieubłaganie, zaciekle, zbrodniczo. Z całego serca życzyła nieustającego pasma nieszczęść tej, którą nazywała swoją najlepszą przyjaciółką.

Zaczęło się to jeszcze w klasztornym pensjonacie, w którym obie się wychowywały. Wtedy już wdzięk, czar i urok Krysi zjednywał jej zarówno nauczycielstwo, jak i koleżanki. Zalety duchowe i pracowitość przysparzały jej niemało pochwał, nagród, wyróżnień. Przy każdem ukończeniu roku szkolnego, przejście Krysi z klasy do klasy bywało uwieńczane nagrodą.

Zosia, strasznie zazdrosna, aż kipiała ze złości, oczywiście, nieujawnianej.

Tak samo bywało, gdy przybywały matki obydwu dziewcząt. Państwo Aliccy, rodzice Krysi, pochodzili ze starej szlachty. Choć ostatnio byli mniej zamożni, promieniowali wytwornością, dystynkcją i rasą. Budzili zawsze szmer podziwu wśród dziewcząt, a szacunek i respekt — nauczycielstwa.

Przeciwnie, każde zjawienie się matki Zosi Burowskiej, zawsze wymalowanej, wypudrowanej, uperfumowanej i wyzywająco wystrojonej, budziło ogólny niesmak. Ojciec Zosi na szczęście nigdy się tu nie pokazywał.

Dotknięta swoją oczywistą niższością, Zosia wszelkiemi sposobami usiłowała nieco przywrócić równowagę między ich zaletami. Nie mając innych możliwości, próbowała sobie tłumaczyć różnicę cechami czysto zewnętrznemi. Mówiła sobie:

— A czemże ona lepsza ta cała Krysia? Ładna? Ja wcale nie jestem brzydsza. Zgrabna? Ja może jeszcze zgrabniejsza. Ma proste nogi? Ja mam jeszcze... prościejsze...

Owszem, nie można było zaprzeczyć, że Zosia była bardzo ładną dziewczynką. Ale i tu ustępowała Krysi, bardziej subtelnej i rasowej. Widać to było już chociażby z porównania stóp i dłoni. Były o wiele drobniejsze u Krysi, a bardziej z gruba ciosane u Zosi. Również głos Krysi był delikatniejszy i bardziej melodyjny, podczas gdy w głosie Zosi i jej sposobie mówienia często ujawniały się tony bardziej chropowate i wyrazy raczej gwarowe. Nic dziwnego: pochodziła z rodziny zbogaconych prostaków, którzy z pychą chcieli kształcić córkę w arystokratycznem otoczeniu.

Zosia myślała, że pieniądz jest wszystkiem. Tak ją w domu uczono. Mówiła więc:

— Nic nie rozumiem... Jestem przecież o wiele bogatsza od Krysi... Tymczasem ją spotykają wszystkie honory, a mnie — żadne.

Zdawałoby się, że teraz, skoro już Zosia osiągnęła szczyt marzeń — została hrabiną — powinna była już nie mieć żadnego żalu do Krysi. Ale gdzież tam?

Jeszcze gorzej było...

Hrabina Lanecka myślała, że olśni Warszawę swym zbytkiem i przepychem. Ale Warszawa widywała już i nie takich bogaczy! Owszem, hrabiowskie nazwisko otwierało Zosi wiele progów... Ale były takie domy, gdzie ją przyjmowano tylko na wyraźną prośbę księżny Krystyny. A gdy przyjmowano, słychać było zawsze przyciszone szepty, docinki...

Różnica w traktowaniu Krysi, a jej, była aż nadto widoczna. Zosię upokarzało to straszliwie i budziło nowe źródła nienawiści ku Krystynie. Śledząc ją bacznie i naśladując każdy jej ruch i gest, dostrzegła w oczach Krysi dość często pojawiający się przejmujący smutek. Jakieś nieszczęście wycisnęło piętno na Krystynie... Jakaś tajemna udręka musiała ją gnębić...

Zosia wytężyła uwagę i przenikliwość. Powiedziała sobie:

— Miałażby Krysia jaką tajemnicę? Ale jaką?

Postanowiła sobie wyświetlić to za wszelką cenę.

Doniedawna jeszcze wysiłki jej były równie daremne, jak zażarte.

Pewnego dnia udała się na przejażdżkę samochodową w okolice Warszawy wraz z ojcem.

Zatrzymała się przed chatką ogrodnika. Zauważyła bowiem w jego ogrodzie prześliczne róże, które chciała nabyć. Ogrodnika nie zastała. Była tylko jego żona — Magdalena Gerdziakowa.

Gdy Zofja weszła, Gerdziakowa właśnie karmiła małą śliczną dziewczynkę kaszką z mlekiem. Najpierw skończyła, prosząc Zofję, by zechciała spocząć chwileczkę, a potem dopiero obsłużyła ją. Tłumaczyła się:

— Dziecko u mnie zawsze przedewszystkiem, proszę pani. Musi dostać swoje.

— Ależ to prześliczne dzieciątko, powinszować, moja kobieto...

— Nie mnie, proszę pani, nie mnie. To nie moje. Jest u mnie tylko na wychowaniu, ale chyba rodzona matka nie dbałaby o nie bardziej, niż ja.

Hrabina Lanecka nie zwróciła nato początkowo baczniejszej uwagi. Zamówiła jeszcze sporo kwiatów, które kazała sobie odesłać, dała zadatek, pożegnała się i poszła. Jeszcze nie doszła do samochodu, gdy usłyszała wołanie:

— Proszę pani, proszę pani...

— Co takiego? — zapytała, widząc, że ogrodnikowa biegnie za nią.

— Zapomniała pani chusteczkę do nosa! — odparła tamta.

Zofja wzięła chusteczkę, przyjrzała jej się i powiedziała:

— Ależ to wcale nie moja chusteczka.

— A to głupia ze mnie — rzekła Gerdziakowa. — Aha — dodała po chwili — to będzie z pewnością chusteczka mamusi tego bobaska...

Wtem w oczach Zofji hrabiny Laneckiej zamigotały złe ogniki. Dostrzegła bowiem nagle na rożku chusteczki wyhaftowaną koronę książęcą i litery K. R. Nietrudno było się domyśleć: księżna Krystyna Runiewiczowa.

Powąchała chusteczkę i łapczywie wdychała zapach perfum, któremi była przepojona. Nowy błysk radości rozświetlił jej oczy. Znała doskonale ten zapach. Była to mieszanka specjalna, którą Krystyna sama sobie robiła z kilku rodzajów perfum. Osiągała w ten sposób zapach jedyny w swoim rodzaju, którego nikt nie umiał naśladować, a którego tajemnicę skrzętnie ukrywała przed wszystkimi.

— Tak — rzekła Zofja, siląc się na całkowity spokój. — To musi być chusteczka mamusi tego dzieciątka.

— A czyjażby miała być? — zaśmiała się głośno Gerdziakowa. — Ja tam takich chusteczek malusieńkich nie używam, ani żadna z moich znajomych. A ta pani właśnie była tu o trzeciej i wyszła tylko co, zanim pani weszła...

— Więc oddacie jej chusteczkę, jak przyjdzie. Bo przecież pewno bywa często?

— Raz na tydzień, w czwartki.

Szatańska radość opanowała Zofję. Poznała tajemnicę Krystyny! Teraz rozumiała jej smutek. Krystyna zdana była na jej łaskę i niełaskę. Syknęła:

— Ha... teraz mam ją w ręku! Mam i nie wypuszczę, aż zniszczę doszczętnie!...

Dalszy ciąg jutro.

OBŁĘDNA MIŁOŚĆ

Młody hrabia Forowski wyrósł na pięknego mężczyznę, promieniejącego niezwykle ujmującą urodą.

Matka kochała swego Stasieńka podwójnie. W nim jednym kochała bowiem obu swoich synów. Jego samego i tamtego... zaginionego.

Gdy hrabia Forowski wszedł do loży, znalazł swoją kochankę w stanie wielkiego jeszcze podniecenia i wzburzenia.

Minione przed chwilą wzruszenia wywarły na niej potężne wrażenie.

Czyniła ogromne wysiłki, aby to ukryć, lecz niełatwa to była sprawa...

Zdawała sobie sprawę aż nadto dobrze, że kocha jeszcze Henryka...

Trzeba było olbrzymiego panowania nad sobą i wielkiej siły woli, aby w rozmowie z Henrykiem do końca wytrwać przy pozorach całkowitej obojętności.

Czyniła przez cały czas rozmowy gwałtowne usiłowania, aby pozostawać zimną na jego płomienne słowa miłości.

Jeżeli jej się to udało, to jedynie kosztem ogromnego nakładu nerwów.

To też, gdy hrabia Stanisław wszedł do loży, zauważył odrazu, że Mila jest blada i jakby drżąca... Oczy miała zlekka zaczerwienione...

Nie mógł przybyć wcześniej, bo musiał towarzyszyć matce na kilku wizytach. Ojciec był trochę niezdrów, trzeba go więc było zastąpić.

Potem odwiózł matkę do pałacu, a sam kazał szoferowi zajechać przed teatr Narodowy, gdzie spodziewał się jeszcze zdążyć przynajmniej na ostatni akt.

Matka ucałowała go na pożegnanie, mówiąc:

— Nie wracaj zbyt późno, Stasieńku...

— Dobrze, mamusiu...

— Wiesz, że nigdy nie mogę zasnąć spokojnie, póki nie słyszę, że wróciłeś...

— Wiem, mamusiu...

— A dziś te wizyty tak mnie zmęczyły, że chciałabym zasnąć nieco wcześniej.

— Dobrze, mamusiu, wrócę wcześniej.

Tak tylko mówił...

Miał już swój wypróbowany sposób...

Jego lokaj Dyzio umiał już tak dokładnie fabrykować wszelkie szmery i szelesty, naśladujące powrót hrabiego Stanisława do domu, że hrabina Forowska mogła przeważnie dość szybko zasypiać spokojnie.

Dyzio zawsze był zgóry uprzedzany o tem, o której godzinie ma „robić powrót".

Wiedział też, że dziś ma to robić wcześniej...

Hrabia uprzedził go, że tej nocy wogóle nie będzie w domu, jak to się, zresztą, nieraz zdarzało...

To też tym razem pojechał do teatru po swoją „Lolę", najzupełniej spokojny, że matka będzie mogła wcześniej zasnąć.

Ledwo wszedł do loży, gdy kurtyna zapadła i sztuka się skończyła.

Widząc, że jego kochanka jest czemś silnie wzburzona, zapytał:

— Co ci się stało?

— Nic, Stasiu.

— Może się tak przejęłaś sztuką? Wyglądasz, jakbyś dopiero co płakała.

— Tak — urządowała się Lola tym wygodnym pretekstem — rzeczywiście, miałam łzy w oczach...

— Zdawało mi się, że to komedja...

— Tak, ale taka... z łezką...

— Dobra, ciekawa...?

— Owszem, niezła...

Drżała na myśl, że gotów będzie ją zapytać o treść. Słowa jednego nie mogłaby powiedzieć. Gdy przyszła, już się zaczął drugi akt. Potem zaraz przyszedł Henryk...

A od tej chwili już nie widziała ani sceny ani widowni, nic nie słyszała, nic nie wiedziała.

Istniał dla niej w całym teatrze już tylko on jeden...

Lola wstała. Wstając zaś, potrąciła torebkę, która spadła pod krzesło.

Hrabia Stanisław nachylił się, by ją podnieść.

Wtem pod tem samem krzesłem ujrzał leżącą rękawiczkę.

Podniósł ją, przekonany, że to rękawiczka Loli.

Gdy jej się wszakże przyjrzał, przekonał się najwyraźniej, że to... męska rękawiczka.

Schował ją szybko, a niepostrzeżenie do kieszeni, poczem zapytał swoją kochankę:

— Był tu kto u ciebie w loży?

— Nie, nikt...

— Któż tu zostawił tę rękawiczkę, którą znalazłem pod krzesłem? — zapytał, pokazując rękawiczkę Loli.

Przyjrzała się...

Zbladła...

Zapytała:

— Rękawiczka?

Poznała ją odrazu. To była rękawiczka Henryka. Musiał ją tu zapomnieć.

Bardzo zmieszana, wybełkotała:

— Nie wiem, czyja to rękawiczka i skąd się tu wzięła.

— Kłamiesz! — krzyknął Stanisław, widząc jej zakłopotanie i dodał — lepiej powiedz natychmiast całą prawdę, bo jak nie, to zapytam biletera! Więc słucham...!

(Dalszy ciąg pojutrze).

Wesoły Kącik

IDZIE ZIMA.

Mały Wicuś, uczeń II-go oddziału szkoły powszechnej napisał wypracowanie szkolne „O nadchodzącej zimie", które poniżej drukuję.

„Ponieważ mnie już kapie z nosa, więc wszyscy w domu mówią, że idzie zima.

Tatuś się martwi, że zima będzie surowa. Co go to obchodzi? I tak jej nie będzie jadł! Czy będzie surowa, czy gotowana.

A ciocia Klara mówiła, że zimą będzie większa golizna, niż latem. Ale to też bujda. Bo nawet moja siostra Tecia, która latem ma taki dekolt, że jest gola aż do żołądka, na zimę zawija sobie wszystko szalem. I golizny nie widać.

Zima jest bardzo podobna do lata.

Tak, jak lato, trwa 3 miesiące. Poza tem zima, tak jak lato, ma swoje upały, które nazywają się mrozami.

Mróz jest potrzebny do odmrażania nosa, uszu i do robienia lodu na lato.

Zimą pada śnieg, który służy do sprzątania go z ulic i do robienia bałwanów. Tatuś mówił, że w tym roku nie pozwolą robić bałwanów, bo i tak mamy w Warszawie bałwanów za dużo.

Zima różni się od lata tem, że latem ludzie się kąpią, a zimą nie kąpią się, tylko chodzą na ślizgawkę, co jest też bardzo zdrowe.

Wogóle zima to bardzo ładna pora roku i zimą byłoby wcale nieźle, gdyby tylko było tak ciepło, jak latem.

W lecie zbiera się maliny i grzyby, a zimą zbiera się węgiel.

Ale nie w lasach, tylko na ulicach. Ulicami jedzie dużo wozów z węglem, a chłopaki biegną za wozami i zbierają do czapek i worków.

Węgiel służy do ogrzewania. Składa go się do piwnicy, skąd jedną część kradną, a druga część służy do palenia w piecu.

Ale jak go się włoży do pieca, to się nie chce palić, bo, jak mówi mama, jest oszukany, jest zwyczajnym kamieniem, a nie węglem.

Kiedy się czasem węgiel rozpali, to w mieszkaniu jest bardzo zimno, bo piec dymi, trzeba otwierać okna i siedzieć w paltach.

A potem okna się zamyka i wszyscy stają przy piecu, żeby się zagrzać.

Mama wtedy krzyczy, że stanie przy piecu jest bardzo niezdrowe. I ma rację, bo tatuś stał raz przy piecu i spalił sobie o drzwiczki całe spodnie".

Napoleon Sądek.

Czytajcie Wesołe Wiadomości

Tajemnica zielonego flakonika

Nieudany zamach na Lloyd George'a

W Londynie, w muzeum Scotland Yardu, znajduje się mały, zielony flakonik. Nikt nie zwraca na niego specjalnej uwagi. Kilku wtajemniczonych tylko wie, jakie fatalne skutki mogła wywołać jego zawartość. Przed kilku dniami jeden z tych nielicznych zdradził tajemnicę owego flakoniku.

Było to w roku 1918. Lloyd George był u szczytu sławy i cieszył się wielką sympatją ogółu. Miał jednak nieznaczną grupę zaciętych przeciwników. Najgroźniejszemi chyba przeciwniczkami, o których istnieniu może wcale nie wiedział, były: pani Wheeldon i jej córki. Należały one do tej grupy bojowniczek o równouprawnienie kobiet, które terorem chciały zmusić rząd do uznania kobiet za równe mężczyznom. Lloyd George nie należał do gorących zwolenników równouprawnienia kobiet. To też pani Wheeldon postanowiła go zgładzić. Słyszała o istnieniu groźnej indyjskiej trucizny — curare — i za jej pomocą chciała usunąć znienawidzonego męża stanu.

Mężem starszej córki pani Wheeldon był aptekarz. Po długich namowach żony sporządził dla niej tę zabójczą truciznę. Preparatem należało nasycić tylko łuk i strzały. Działanie tych zatrutych strzał było straszne w skutkach. Jedna tylko z nich, gdyby zadrasnęła lekko skórę, sprowadziłaby natychmiastową śmierć. Wtedy kobiety zaczęły śledzić polityka. Zauważyły, że każdej soboty gra on w golfa w Walten-Heidzie. Przy placu znajdowały się gęste zarośla, gdzie można było świetnie się ukryć.

Kobiety postanowiły przystąpić do dzieła. Wszystko było już przygotowane w najdrobniejszych szczegółach. Z zarośli miała być puszczona tylko jedna strzała. Zaledwie przejdzie ona przez ubranie, a przytem leciutko zadraśnie skórę. Ukłucie wywoła bardzo słaby ból i rozgorączkowany grą polityk będzie przypuszczał, że ukąsił go jakiś owad. Po kilku chwilach minister odczuje zmęczenie, wróci do domu, położy się spać i już się nie obudzi. Nikt nie będzie przypuszczał, że premjer padł ofiarą zatrucia. Ranka będzie bowiem prawie że niewidoczna i nikomu nie wpadnie w oko. Opinja publiczna będzie przypuszczać, że wielki Lloyd George dostał ataku sercowego.

Już tylko kilka godzin dzieliło szalone kobiety od wykonania zamachu, gdy nagle w ich mieszkaniu zjawiła się policja i zaaresztowała je.

Zdradził je młody aptekarz, zięć pani Wheeldon. Od chwili gdy sporządził truciznę i strzały, trawiły go wyrzuty sumienia. Wkońcu nerwy odmówiły mu posłuszeństwa, nie mógł dłużej milczeć, udał się na policję i doniósł o morderczym planie teściowej.

Wszystkie trzy kobiety stanęły przed sądem i zostały skazane na długoletnie więzienie, a flakon z trucizną powędrował do muzeum Scotland Yardu. Proces odbył się w wielkiej tajemnicy.

Obniżyć cenę chleba!

To główny posiłek ludu pracy

Zbyt i zapotrzebowanie chleba, objęte ścisłemi cyframi, dają możność doskonałego orjentowania się w sytuacji gospodarczej kraju. Dają nam możność uzyskania konkretnej odpowiedzi, czy miasto, którego dotyczą, może narzekać na nędzę, czy przeciwnie — nie ma do tego prawa.

— Jak się przedstawiają cyfry chleba zjadanego przez Warszawę?

— Dzienne zapotrzebowanie Warszawy na chleb, przedstawia się w cyfrze 300 tysięcy kilogramów całego pieczywa, a więc: chleba żytniego, pszennego, bułek i pieczywa specjalnego.

TYLKO ĆWIERĆ KILO NA GŁOWĘ

— Jeśli przyjmiemy za podstawę, że Warszawa liczy obecnie prawie miljon i 250 tysięcy mieszkańców, to po dokładnem obliczeniu dojdziemy do wniosku, że na jednego mieszkańca Warszawy przypada dziennie zaledwie 250 gramów chleba.

Z cyfry tej wysnuć możemy wnioski jedynie przerażające. Biedny mieszkaniec stolicy, a tych jest przecież większość, żywi się wyłącznie chlebem i kartoflami. Niemożność spożycia odpowiedniej ilości chleba, to już głodowanie, to ostateczna nędza! Zamożny mieszkaniec stolicy, spożywa wprawdzie chleb w miarę potrzeb i traktuje go, jako jeden z licznych tylko środków odżywczych, ale tak samo, jak i ubogi jego bliźni, nie potrafiłby z chleba zrezygnować.

Podział mieszkańców stolicy na klasy zamożności jest trudny. Ścisłych cyfr ustalić w tym kierunku nie można. Przyjmijmy jednak pewne cyfry przybliżone. I tak: zamożnych mieszkańców niechaj będzie 60 tysięcy (5 procent), średniozamożnych — 240 tysięcy (20 procent) i wreszcie ubogich 900 tysięcy, czyli 75 procent.

W ISTOCIE OKOŁO 200 GRAMÓW

Człowiek z grupy zamożnych ma swój jadłospis tak urozmaicony, że nie potrzebuje zużywać pieczywa więcej, jak 200 gramów dziennie, 60 tysięcy zużyje zatem dziennie 12 tysięcy kilogramów.

Człowiek z grupy średniozamożnej, a więc urzędnik, dobrze sytuowany rzemieślnik, lub robotnik, drobny kupiec i t. d., którego wpływy miesięczne wahają się od 350—150 złotych, je więcej chleba, bo nie stać go na zastąpienie pieczywa innemi środkami odżywczemi, musi zatem spożywać dziennie przynajmniej pół kilograma, co przy liczbie 240 tysięcy średniozamożnych wyniesie dziennie 120 tysięcy kilogramów.

Po zsumowaniu obu tych grup, na ubogą ludność stolicy, liczącą około 900 tysięcy mieszkańców, przypadnie zaledwie 168 tysięcy kilogramów pieczywa dziennie, czyli na głowę około [illegible]

CHLEBA NASZEGO POWSZEDNIEGO, DAJCIE NAM!

Dalsze przykłady w tym kierunku byłyby już zbyteczne. Poprostu trzeba stwierdzić jedynie fakt, że w stolicy naszej panuje wyjątkowa nędza.

Spożycie więc przeciętne, w ilości około ¼ kilograma na osobę, uznane być musi za stan katastrofalny. Niema bowiem większej tragedji w życiu szarego człowieka, jak głód dziecka, któremu rodzice nawet suchego chleba dostarczyć nie są w stanie.

Głównej przyczyny tej nędzy, doszukiwaćby się należało w drożyźnie chleba.

I z tej strony właśnie, należałoby przystąpić do omawiania spraw warszawskiej piekarni mechanicznej.

ZAPOMNIELI O CELU GŁÓWNYM

Celem wystawienia piekarni miejskiej, mogło być jedynie zaopatrywanie stolicy w tani, dobry chleb. I celu tego nie przestrzegali twórcy piekarni, to uznać go powinien dzisiejszy zarząd miasta.

Tak jednak w istocie nie jest. Ani twórcy piekarni, ani dzisiejszy zarząd miasta, zadania swego nie doceniają, albo poprostu docenić nie chcą. Piekarnia, w której niedawno jeszcze, gospodarka była zła — nie może i dziś stanąć na nogi, bo wydział finansowy zarządu miejskiego obciąża ją, niesłychanem, poprostu, pozycjami w budżecie miejskim.

W preliminarzu budżetowym na rok 1935/6, zarząd miejski przewiduje zysk z piekarni miejskiej w sumie ponad pół miljona złotych, podczas, gdy dyrekcja oblicza, jako maksymalną kwotę 150 tysięcy złotych i twierdzi, że każdy grosz, jaki zostałby wyciągnięty ponad tę normę, musiałby się przyczynić do podwyższenia ceny pieczywa magistrackiego.

Jakie zatem względy gospodarcze skłaniają wydział finansowy do wystawienia tego rodzaju nieistotnych żądań? Bo rozumując rozsądnie, należałoby się spodziewać, że zarząd miejski, doceniając dzisiejsze, nadwyraz trudne warunki egzystencji swoich mieszkańców, powinien ograniczyć i tę sumę 150 tysięcy złotych, przeznaczając ją, rozsądnie zresztą, na potanienie pieczywa magistrackiego.

Zarzut ten, pod adresem gospodarzy miasta, nie jest niestety, jedyny.

ZREDUKOWAĆ TE ZYSKI NA CHLEBIE

Magistrat nasz zarabiać pragnie na pieczywie swojem podwójnie: na wypieku chleba i na jego sprzedaży. Sklepy miejskie, które są odbiorcami pieczywa miejskiego, zarabiają na tem samem pieczywie miejskiem, aż trzy grosze na kilogramie czyli całe 12 procent.

Jeśli tego rodzaju system zarobkowy, w myśl zasad handlowych, uznaćby należało za niezbyt normalny, to przecież w myśl zasad pomocy, jakiej spodziewa się uboga Warszawa od swego zarządu, uznać należy za niedopuszczalny.

Jeśli zarząd miejski, poza swemi normalnemi czynnościami egzekwowania podatków, zabawiać się jeszcze zacznie w wyzyskującego kupca, zarabiającego na każdym dziale swojej produkcji, to naturalnie na popularność mieszkańców Warszawy liczyć nie może.

Chleb warszawskiej piekarni miejskiej przy dzisiejszym systemie kalkulacji, nie powinien w sprzedaży detalicznej kosztować więcej, jak 26 groszy. I więcej za ten chleb odbiorcy płacić nie chcą!

PIEGI PRYSZCZE USUWA ZNAKOMITY KREM VENUS
Laboratorjum ST. GÓRSKI Żądać wszędzie

Bunt chłopstwa

(H. L.) Pamiętny bunt chłopstwa galicyjskiego w r. 1846 posłużył za temat do potężnego dramatu wielkiemu luminarzowi naszej literatury, Stefanowi Żeromskiemu. Osnuł na nim swego „Turonia", świeżo wystawionego przez teatr Ateneum Krwawego Szelę, przywódcę rozwydrzonego chłopstwa, które, omamione przez zaborców, paliło dwory i wyrzynało w pień szlachtę polską — gra Jaracz, stwarzając jedną z najwspanialszych swych kreacyi. Poza tem w tem arcydziele genjalnego mistrza pióra, ponad wszelkie pochwały wyreżyserowanego przez Perzanowską, grają z powodzeniem: Wyspiański (świetny Staszek Szela), Bonacka (wzruszająca w roli panienki ze dworu), Poreda (doskonały w roli powstańca), Bayldyziewski, Chodecki, Kossowska, Bryliński i inni, przyczyniając się do stworzenia całości, wzorowej aktorsko, interesującej dekoracyjnie i przejmującej, jako groźne memento, aby nie spóźniać się z reformami włościańskiemi.

Ze świata pracy

KOLEJARZE BRONIĄ SWYCH UPOSAŻEŃ.

Do p. Ministra Komunikacji inż. Butkiewicza, przybyła w sobotę delegacja kolejarzy przedstawiając swe wnioski dotyczące nowej zniżki uposażeń.

P. Minister stwierdził, że obniżki są już przesądzone i obiecał je tylko złagodzić przez wprowadzenie szeregu zarządzeń dotyczących ulg w spłatach zaliczek, potrąceń i komornego.

DOZORCY TAKŻE NARZEKAJĄ.

Ciężkie warunki egzystencji dozorców domowych, przejawiające się w zatrzymywaniu wypłat, w niskich uposażeniach i w skandalicznych częstokroć warunkach mieszkaniowych, przedłożone zostały w ostatnich dniach w obszernych memorjałach władzom administracyjnym.

KONTROLA KART BEZROBOCIA.

Władze Funduszu Pracy, pragnąc uniemożliwić osobom posiadającym środki do życia, korzystanie z ulg dla bezrobotnych, wprowadzają obecnie kontrolę kart bezrobocia pracowników umysłowych.

Należałoby tylko wyrazić przy tej okazji wątpliwość, czy organy kontrolujące potrafią ustalić ewentualną wystarczalność środków do życia. Istnieje bowiem znaczna ilość takich bezrobotnych, którzy czerpią wprawdzie poboczne dochody, ale nie są one tak wysokie, żeby mogły zagwarantować minimum egzystencji. Odebranie tym ostatnim kart bezrobocia pozbawiłoby ich niesłusznie ulg podatkowych: mieszkaniowych i t. p.

Tłumaczenie snów naszym Czytelnikom

Pani Stanisława S. 6. opisuje dwa swoje sny, z których jeden brzmi:

„Śniło mi się, że jestem w teatrze czy też w cyrku i na widowni są sami mężczyźni. Ja wspinam się po drabince bardzo wysoko. Jestem ubrana w króciutkie majteczki, ale niczego się nie wstydzę. Wspinałam się parę razy, aż się wdrapałam na malutką deseczkę, która wisiała w powietrzu".

*

Dostanie się Pani w nowe, miłe otoczenie. Otrzyma Pani podarunek. Będzie lekkie niedomaganie. Kłótnia wybuchnie z powodu Pani. Ma Pani skrytego wroga. Wróżę szczęście w miłości.

„Ar - ma". Przegra Pani sprawę. Niestety sen nie wróży dostatku. Matka wyjdzie z choroby, ale nieprędko.

Irena z Warszawy 26. Sen Pani wróży lepszą przyszłość przy pomocy przyjaciół. Czeka Panią zaszczyt, albo pochwała. Uniknie Pani niebezpieczeństwa. Będzie sprzeczka w rodzinie i niedaleka podróż. Szczęśliwy kolor — czerwony.

Baśka 24. Wróżę Pani szczęśliwą przyszłość. Spotka Pani znajomego blondyna. Będzie radość w rodzinie Mała strata. Spełnienie życzeń.

Zofja z Porąbek. Matka pożyje jeszcze dość długo. O warunkach materjalnych sen nic nie mówi, ale przyszłość naogół będzie dobra. Siostrzeniec wyzdrowieje, Pani również, choć nieprędko. Szczęśliwa Pani data: 13 grudnia.

Edri. Jest Pani szczera i inteligentna. Zamążpójście będzie nie wcześniej niż za rok, nie później niż za trzy. O pracy sen nic nie mówi. Latem będzie niedaleka podróż. Spotka Pani znajomego szatyna. Mam o wiele mniej lat, niż Pani sądzi. Całusy były wyborne, dziękuję za nie i proszę o jeszcze.

Marjan O. Wspólna. Czeka Pana podróż. Będzie uroczystość rodzinna u znajomych. Sen wróży zarobki i urozmaiconą przyszłość. Spotka Pan przyjaciela. List nadejdzie. Szczęśliwa liczba: 111.

Smutna Halszka R. 12. Cierpi Pani dużo i niesłusznie. To, co uważa Pani za grzech, nie jest żadnym grzechem. Zyska Pani u ludzi szacunek i powodzenie. Drugi sen przepowiada kochającego towarzysza życia, ale musi Pani stanowczo przestać uważać się za grzesznicę. Szczęśliwy Pani dzień — środa. Owe sny o chorobach i operacjach nie wróżą bynajmniej nic złego.

„Lelka". Mąż nie wróci do Pani. Sen wskazuje, że Pani go kocha, i że pomimo to zdradziła go Pani dla zabawy. To bardzo brzydki postępek. O otrzymaniu pracy sen nic nie mówi.

Lucia z pod Warszawy. Sen wróży wizytę koleżanki i miłą pogawędkę. Krewny zachoruje. Zaproszą Panią na zabawę. Wesoła nowina nadejdzie. Szczęliwa pora roku — lato.

Lutka z Elektoralnej. Sen przepowiada kłopoty pieniężne. Może Pani grać na loterji do spółki z kimś. Będzie strapienie u osób bliskich. Ulubiona osoba nie dotrzyma słowa. Wróci Pani do zdrowia, niedługo.

Dwaj mordercy będą straceni

Odrzucenie prośby o ułaskawienie zabójców rodziny chłopskiej

Jak się dowiadujemy w dniu wczorajszym stała się znana decyzja Pana Prezydenta R. P. w sprawie podania o ułaskawienie zgłoszonego przez obrońców dwóch wieśniaków z pow. Włodawskiego w woj. Lubelskiem, którzy skazani zostali na karę śmierci przez powieszenie za okrutny mord rabunkowy.

W roku 1934 w tajemniczych okolicznościach wymordowana została podczas snu, rodzina kolonisty, Bojarskiego z pod Włodawy, składająca się z 7 osób. Ocalał tylko 19-letni syn Bojarskiego, Stanisław. Jak się potem okazało, Stanisław Bojarski był wspólnikiem morderców, wieśniaków Waszczuka i Mielniczuka. Morderstwa dokonano w celu zrabowania 5.000 zł. otrzymanych przez kolonistę za sprzedane grunta.

Po przejściu sprawy przez wszystkie 3 instancje, Waszczuk i Mielniczuk skazani zostali na karę śmierci, zaś Bojarski na karę dożywotniego więzienia, ze względu na młodociany wiek. Obrońcy Waszczuka i Mielniczuka zwrócili się do Pana Prezydenta R. P. o ułaskawienie. Pan Prezydent z prawa łaski nie skorzystał, wobec czego wyrok śmierci na obu mordercach wykonany zostanie w dniu jutrzejszym.

Do Brześcia udał się już wykonawca wyroków sprawiedliwości, kat Braun.

6.000 robotników straciło pracę

wskutek likwidacji robót publicznych w Warszawie

Robotnicy, zatrudnieni na finansowanych przez Fundusz Pracy robotach publicznych w Warszawie, otrzymali wymówienie pracy. Wymówienie objęło blisko 6 tysięcy robotników, w tem około 2 tysięce osób, zatrudnionych na robotach prowadzonych przez zarząd miejski Warszawy.

Delegacja robotników z robót publicznych udała się do dyrektora Funduszu Pracy na m. st. Warszawę, p. Grunwalda, z prośbą o cofnięcie wymówienia i prowadzenia nadal robót publicznych z uwagi na pogodną jesień i sprzyjające warunki atmosferyczne. Dyr. Grunwald oświadczył, iż dalsze prowadzenie robót publicznych w obecnym czasie jest niemożliwe z braku funduszów. Conajwyżej 30 procent robotników, zatrudnionych na robotach publicznych mogłoby pozostać w pracy, reszta w ilości 70 procent musi być zwolniona.

Odpowiedź ta nie zadowoliła delegacji, która podniosła, iż zapewne istnieją jeszcze nie wyzyskane fundusze z Pożyczki Inwestycyjnej, które mogłyby być zużyte na kontynuowanie robót publicznych aż do nastania mrozów i zatrudnienie pełnej dotychczasowej ilości robotników.

6 tysięcy robotników tworzy z rodzinami około 25 tysięcy osób, które pozbawione będą zarobku i skazane przed wcześnie na niewystarczające zapomowi zimowe.

Argumenty delegacji nie zmieniły stanowiska Funduszu Pracy. Jak słychać, delegacja robotników z robót publicznych zabiega o audjencję u ministra Opieki Społecznej Jaszczołta i u wicewojewody Jurgielewicza.

Czy jesteś członkiem LOPP

Dr. J. SZERMAN
Chor. kobiece i ciąży
Elektoralna 11, tel. 635-68, godz 4 — 8.

Na małej wokandzie...

Noc poślubna

(A. E). Pan Berek Hercman siedział na własnem weselu niezwykle ponury.

Napróżno goście wznosili toasty za zdrowie nowożeńców. Ani ogólna radość, ani przedsmak zbliżającej się nocy poślubnej nie mogły rozjaśnić oblicza pana Hercmana.

Przyczyną tego dziwnego nastroju była drobnostka. Otóż posag dotychczas nie został wypłacony. Teść zwlekał z godziny na godzinę i pan Berek czuł, że go nabierają.

Nadeszła wreszcie owa chwila, gdy młoda para wstała od stołu i odprowadzana przez rodziców, udała się do sypialni. Wówczas jednak nastąpiła dziwna sytuacja. Mianowicie pan Berek, przepuściwszy małżonkę, zatrzymał się przed progiem wspomnianej komnaty i rzekł:

— Panie Kutner...

— Mów do mnie tata! — uśmiechnął się życzliwie teść.

— Jeszcze nie tata! — odparł pan Berek. — My przecież mamy jeszcze rachunki do załatwienia.

Pan Kutner poklepał zięcia po ramieniu.

— Idź już, idź, chłopaczek ty kochany. Nie chcę cię teraz głowę zawracać z pieniędzmi. O czego innego ty teraz myślisz.

— Nic nie szkodzi, panie Kutner. Nie bądź pan taki delikatny. Ja potrafię myśleć o dwie rzeczy naraz!

— Jutro, synek kochany, jutro.

— Jeszcze nie jestem synek. Najprzód pieniądze, potem będę synek.

Pan Kutner uśmiechnął się pobłażliwie.

— Co się ciebie tak spieszy, niemądry ty? Pieniądze nie zginą! Idź już, Berek, połowica ci przyzywa.

Pan Berek zgrzytnął zębami.

— Skarpetkie nie zdejmę, póki cały posag nie dostanę! Pójdę być głupi? Niedoczekanie pańskie!

Chcesz pan być za darmo tata? U mnie niema takie rzeczy! Dawaj pan pieniądze, szubrawiec jeden, bo sam nie wiem, co pana zro...!

Wieść o tem, że posag nie został wypłacony, rozeszła się po biesiadnikach lotem błyskawicy. Po chwili krewni obojga nowożeńców rzucili się na siebie i wybuchła istna wojna domowa.

Straty po obu stronach były znaczne. Nadomiar złego Sąd Grodzki skazał panią Rachelę Gelbfisz i Tobcię Ajgengold na 30 złotych grzywny każdą za pobicie.

Kronika rzemiosła

PRZECIW UPRZYWILEJOWANIU W EKSPORCIE ŚWINSKIM.

Od kilku dni do Ministerstwa Przemysłu i Handlu i do wicepremjera Kwiatkowskiego, wpływają ostre protesty eksporterów trzody chlewnej, poparte przez Izbę Przemysłowo - Handlową, w sprawie projektowanego wywozu świń do Niemiec.

Ma to łączność z dzisiejszem posiedzeniem komisji międzyministerjalnej, która zamierza całkowity eksport tego artykułu, oddać w ręce Zw. Przem. Bekonowego. Stworzyłoby to monopol skierowany przeciw reszcie kupców, stojących poza nawiasem związku bekonowego.

Takie zmonopolizowanie ma łączność z tem, że Związek Bekonowy jest udziałowcem spółki „Eksport Mięsny", że poza tem w firmie bekoniarskiej jest zaangażowany pewien „spowinowacony". Dziś udaje się w tej sprawie delegacja do p. wicepremjera Kwiatkowego.

RZEMIOSŁO WALCZY

Sprawa poprawy sytuacji rzemiosła, jest obecnie tematem narad Podkomisji Rzemieślniczej Międzyministerjalnej Komisji Współpracy z Samorządem gospodarczym.

Podkomisja bada sprawy, odnoszące się do 17 różnych gałęzi rzemiosł, głównie z terenu Warszawy i okręgu.

W odniesieniu do rzemiosła szewskiego mówiono o podciągnięciu wszystkich warsztatów pod jednakowe świadczenia przy równoczesnej ochronie drobnych rzemieślników i uregulowaniu stosunków w tem rzemiośle.

Sytuację drobnych wytwórców poprawićby tu mogły spółdzielnie surowcowe i wspólnego zbytu, uniezależniające w ten sposób większość rzemieślników od wyzysku kupców nakładców.

Jedną z najważniejszych trosk rzemiosła garbarskiego jest, jak stwierdzono, ogromna rozpiętość cen skór surowych płaconych przez pośredników rolnikom, do cen sprzedażnych. Rozpiętość ta dochodzi do kilkuset procent i jest prawdziwą plagą rzemiosła garbarskiego.

BOLĄCZKI RZEMIOSŁA BRANŻY METALOWEJ.

Stwierdzając nadzwyczaj ciężkie położenie rzemiosł branży metalowej komisja wysunęła postulat rozgraniczenia sfer wpływów przemysłu i rzemiosła w ten sposób, aby rzemiosło miało wyłączność napraw i reparacyj warsztatowych standaryzowanych artykułów przemysłowych.

Rzemiosła metalowe w Warszawie, a szczególniej ślusarstwo, odczuwa dotkliwie konkurencję ze strony szkół i zakładów więziennych, których produkcja zalewa rynek wewnętrzny.

BOLĄCZKI MASARZY

W tym dziale rzemiosła i handlu, stwierdzono, że największą bolączką jest nadmierna rozpiętość cen między żywcem, a produktem gotowym, będąca wynikiem taktyki Giełdy Mięsnej i Kasy Targowej. Instytucje te podważają w niesłychany sposób produkcję.

SPRAWY PIEKARZY.

Rziemiosło piekarskie wysunęło wniosek wstrzymania wykonania przepisów o unowocześnieniu warsztatów do lepszych czasów.

DANIEL BACHRACH

Śladami przestępców

Z pamiętników b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

W sidłach przestępcy

VII.

— Co pan ma na sercu? — zapytałem z uśmiechem.

— Chciałbym panu pomóc, domyślam się bowiem, że jest pan z policji i poszukuje pan tych państwa, chociaż, prawdę mowiąc, nie robią oni wrażenia przestępców.

Opowiedziałem portjerowi o co się rozchodzi i jak bardzo mi na tem zależy, ażeby tę lekkomyślną dziewczynę odwieźć zpowrotem do domu rodziców.

— Jeżeli tak się sprawa przedstawia, to chętniebym panu pomógł, ale żeby nikt się o tem nie dowiedział. Dam panu ten list i niech go pan ostrożnie otworzy, a po przeczytaniu odda mi zpowrotem.

Z radością przyjąłem jego propozycję i wręczywszy mu hojny napiwek udałem się z listem do swego pokoju. Kazałem przynieść na górę czajnik gorącej wody i pod parą udało mi się list otworzyć. Mogłem wprawdzie zwrócić się do owej firmy ortopedycznej, lecz połączone to było z dużemi trudnościami i nie byłem pewny, czy udzielą mi tam wiadomości.

Z otwartego przeze mnie listu wynikało, że hrabianka O. recte pani Koczalska obstalowała podeszwy ortopedyczne i zadatkowała je. Firma zawiadamiała ją, że obstalowane podeszwy są gotowe i zapytywała dokąd je ma przesłać. Nie pozostawało mi zatem nic innego, jak spokojnie oczekiwać wiadomości o nowym ich adresie.

Z mego polecenia portjer zatelefonował do owej firmy ortopedycznej z zapytaniem, czy otrzymali już wiadomość dokąd przesłać obstalowane podeszwy, motywując swe zapytanie tem, iż do hotelu przyszła dla państwa Koczalskich bardzo ważna wiadomość i, nie mając ich adresu, nie może ich o tem zawiadomić. Odpowiedziano mu, że do tej pory żadnych wiadomości nie otrzymali.

Upłynął prawie tydzień. Będąc pewnym portjera, spokojnie korzystałem w Berlinie ze swego urlopu. W międzyczasie wysłałem do hrabiostwa list, uspokajający i wyrażający nadzieję, że niedługo uda mi się uciekinierkę ująć. Jak się później okazało był to wielki błąd z mej strony i miałem z tego powodu bardziej utrudniony pościg.

Po paru dniach około godziny ósmej rano zapukano do drzwi mego pokoju. Na progu ujrzałem portjera, który z uradowaną miną zakomunikował mi, że przed chwilą otrzymał pocztówkę z adresem Koczalskich. Okazało się, że zakochana parka znajduje się w Baden-Baden w hotelu „Excelsior".

— Kiedy odchodzi następny pociąg do Baden-Baden? - zapytałem portjera.

— W tej chwili dam panu znać, — odpowiedział usłużnie.

Już w kwadrans później byłem na dole. Dowiedziałem się, że następny pociąg przez Frankfurt nad Menem odchodzi o godzinie dziesiątej z minutami. Kazałem sobie przygotować rachunek i po zjedzeniu śniadania pojechałem na dworzec, wynagrodziwszy przed wyjazdem sowicie portjera hotelu. Poleciłem mu przytem, by w razie otrzymania jakichkolwiek wiadomości, bezzwłocznie na mój koszt telefonicznie mnie zawiadomił.

Tejże nocy przybyłem do Baden - Baden. Byłem przekonany, że następnego dnia rano już nastąpi finał ten romantycznej przygody. Wprost z dworca zajechałem do hotelu „Excelsior". Kazałem sobie dać pokój i przy tej sposobności zapytałem portjera o Państwa Koczalskich.

— Państwo Koczalscy wyjechali dziś po południu do Berlina — odpowiedział mi portjer.

Wiadomość ta zaskoczyła mnie, jak grom z jasnego nieba.

— To chyba omyłka — odpowiedziałem. — Państwo Koczalscy umówili się ze mną tutaj i ja dopiero co przyjechałem z Berlina.

— A jednak nie mylę się. Pan Koczalski otrzymał w południe depeszę. Natychmiast zażądał rachunku i zapytał, kiedy odchodzi następny pociąg do Berlina. Zauważyłem, że był bardzo zdenerwowany i zapytałem go nawet, czy otrzymał nieprzyjemną wiadomość. Odpowiedział mi, że ktoś z rodziny zachorował i muszą wracać do kraju.

Dalszy ciąg jutro

Proces morderców

ś. p. min. Pierackiego

(Początek na str. 2).

Dn. 25 lipca 1934 r. zastrzelony został przez bojowca O. U. N. Jan Babij, dyrektor państwowego gimnazjum ukraińskiego we Lwowie. W związku z tem zabójstwem aresztowany został 10 sierpnia 1934 student Politechniki Iwan Maluca, który przyznał się do współudziału w zabójstwie Babija oraz udzielił pierwszych informacyj w sprawie zamachu warszawskiego.

Podał on, iż w październiku 1933 r. z polecenia swojego przełożonego organizacyjnego Stefana Bandery udał się do Lublina i Poznania celem urządzenia miejsc schronienia na użytek organizacji. Nadto skomunikował się w Warszawie z Łebedem, który przeprowadzał wywiad bojowy.

W Lublinie urządził schronienie w mieszkaniu studenta tamtejszego Uniwersytetu Jakóba Czornija, zaś w Poznaniu u studenta Zoszczuka. Wreszcie zakomunikował telefonicznie Łabedowi, ze Lwowa 14 listopada 1933 r. polecenie Bandery odnośnie do dalszego pozostania w Warszawie.

Stwierdzono również, wbrew przeczeniu Malucy, że przekazał Łebedowi w październiku 1933 r. przekaz na 200 zł.

Zeznał natomiast Maluca dalej, iż widział się z Łebedem we Lwowie między 10 a 15 maja i ten odpowiedział mu wówczas, że przyjechał z Berlina. Egzekutywa partyjna za granicą postanowiła, jak mówił Łebeda, przejść do zbrojnych napadów i do „mokrej roboty".

Opowiadał, że w Berlinie widział się z Jarym oraz, iż był w Belgji i Genewie, z czego Maluca wywnioskował, że widział się z mieszkającym w Genewie szefem O. U. N. płk. Konowalcem.

W Berlinie u rotm. Jarego, Łebed zetknął się z dr. Pawelicem, wodzem „Ustaszi" t. j. terorystycznej organizacji chorwackiej a więc tej organizacji, która później dokonała zamachu na króla jugosłowiańskiego Aleksandra oraz ministra francuskiego Barthou.

Na propozycję tegoż Pawelica pojechał do „folwarku" „Ustaszi" we Włoszech, gdzie odbywały się ćwiczenia z bronią.

Wkońcu Łebed oświadczył Malucy, że jedzie do Warszawy.

Odnośnie do Pidhajnego Maluca zeznał, iż utrzymywał z nim kontakt w sprawach referatu bojowego, na którego czele stał właśnie Pidhajny. Maluca nie przyznał się do winy udzielania pomocy w zabójstwie min. Pierackiego i wyjaśnił, że poszczególne czynności wykonał bez świadomości, iż mają związek z zamachem.

Pidhajny zeznał w toku śledztwa, że na rozkaz Bandery, jako swojego partyjnego przełożonego, organizował niektóre zamachy, które jednakże nie zostały wykonane. Wie, że Łebed jest wybitnym członkiem O. U. N., nie zna go jednakże osobiście.

Oświadczył dalej, że w jego grupie bojowej znajdował się m. in. Eugenjusz Kaczmarski oraz Grzegorz Maciejko. Kiedy Bandera zażądał człowieka, któryby na ochotnika się zgłosił dla dokonania zamachu, w którym zamachowiec sam może stracić życie, zgłosił się Grzegorz Maciejko.

Wyjaśnił on Pidhajnemu, że chce się zrehabilitować wobec organizacji, gdyż swego czasu dopomógł mimowoli policji do schwytania Iwana Mycyka, zabójcy Eugenjusza Bereznickiego.

Z akt sądowych stwierdzona, że Mycyk członek ukraińskiej organizacji terorystycznej zastrzelił we Lwowie na ulicy d. 16 czerwca 1931 r. Ukraińca Bereznickiego, który uważany był przez organizację za prowokatora. Znajdujący się przypadkiem na ulicy Maciejko rzucił się w pościg za nieznanym sobie mordercą i schwycił go, wyprzedziwszy policjanta. Wezwany dwukrotnie celem przesłuchania w toku śledztwa, nie stawił się ani razu. Mycyk skazany został na 15 lat więzienia.

Maciejko po skontaktowaniu go przez Pidhajnego z Banderą otrzymał rewolwer i wyjechał do Warszawy, gdzie oddał się pod rozkazy Łebeda i 15 czerwca dokonał zabójstwa min. Pierackiego.

Po dokonaniu tego czynu udał się do Lublina do przygotowanego dlań schroniska, stamtąd wyjechał do Lwowa, gdzie organizacja dalej go ukrywała, zaopatrzyła w pieniądze i broń oraz przy pomocy ostatniej grupy oskarżonych wyprawiła go 5 sierpnia do Jasiny w Czechosłowacji.

Dziś dalszy ciąg procesu

Wczoraj jeszcze Sąd zarządził sprowadzenie przysięgłego tłumacza języka ukraińskiego.

O godzinie 15.30 Przewodniczący zarządził przerwę do wtorku, do godziny 10-ej rano.

Z uwagi na objętość aktu oskarżenia odczytywanie nie mogło być zakończone na jednem posiedzeniu, wobec czego cały dzień dzisiejszy będzie poświęcony odczytaniu aktu do końca.

Miarą wielkości procesu oprócz tego jest fakt, że na rozprawę wezwanych zostało 144 świadków oskarżenia, 6 biegłych. Oskarżeni dodatkowo powołali 3 świadków.

Proces potrwa kilka tygodni.

Pełna tabela loterji

II klasa — 3 dzień ciągnienia

Główne wygrane I i II-gie ciągnienie

Zł. 10.000 na numer 27081.

Zł. 5.000 na n-ry: 34016 54536 145978 151912 189797

Zł. 1.000 na n-ry: 37211 55178 68026 132319 178680

Zł. 500 na n-ry: 4707 24275 37339 67989 70868 187413 182282

Zł. 400 na n-ry: 746 7119 15467 35645 37984 55521 62036 69922 79265 80654 89702 100677 117358 134056 140357 152519

Zł. 250 na n-ry: 1396 8339 8629 9116 12035 12322 16586 21427 52059 55142 62912 70353 79289 81310 90137 103026 104236 110069 115174 150163 165569 167498 173279 175386

Zł. 200 na n-ry: 3843 3914 10949 15552 19550 37482 47400 57949 65020 75276 76517 96282 98392 100249 102020 107486 124056 161679 163686 164082 166831 168587 173639 177617 190991

Po 150 złotych

118 536 132 171 893 2116 3106 417 717 2077 198 407 982 5445 669 874 6031 33 597 835 7203 544 738 52 994 8563 9251 422 43 10264 437 11429 72 508 12333 481 13040 87 787 15274 16430 563 719 61 993 17087 555 879 18652 61 818 966 85 19439 787 886 20156 310 415 647 700 815 21443 624 859 22355 23904 24657 754 885 25038 785 823 25033 248 379 516 691 27328 98 28627 706 859 29793 30192 233 804 31008 154 32274 381 33004 23 490 679 920 34348 442 864 35436 507 36763 917 35 66 37218 308 914 75 38227 477 39058 198 553 40384 601 793 41936 42200 410 913 43150 978 44004 91 106 9 629 45151 660 705 865 46086 156 68 286 92 419 47119 245 48507 770 49507 50392 51258 379 581 845 52003 125 393 753 53074 173 583 762 963 54029 33 346 603 55260 66 380 601 56010 290 301 6 57648 781 886 918 58071 75 453 59423 60329 702 76 807 61770 853 62780 63659 995 64027 251 824 36 65 923 56 65386 772 819 66951 67003 68454 790 69901 47 71179 312 86 526 601 78 942 72026 332 501 77 89 890 73663 960 74036 79 75096 253 609 853 76295 308 78456 95 949 79271 505 92 81058 105 725 82504 711 83264 95 126 521 945 84148 418 779 85159 292 754 943 86690 757 87002 21 390 763 88037 72 849 89537 82 90524 949 91371 657 93739 94043 116 95053 419 693 719 92 884 96557 615 95 97162 617 810 98643 775 970 99712 100581 847 52 94 101297 475 970 99712.

100581 847 52 94 101297 590 737 105751 106009 622 840 919 107164 368 528 650 108311 62 775 109198 459 713 914 110018 408 555 111685 704 45 810 112288 306 599 113527

114370 471 115238 361 485 785 116102 312 79 819 926 117512 648 118057 184 178 570 958 119119 484 761 65

120239 739 121619 719 937 75 122173 27 123452 984 124111 358 547 125347 2 126071 127860 128108 284 129211 304 4

130417 822 131474 748 888 13255 999 33709 302 134147 578 182 135869 995 36062 460 70 755 825 65 137380 138644 12

140652 141789 142358 61 75 595 144028 5 246 145585 146044 257 711 157098 15 148076 328 407 41 512 661 149145 584 150341 657 992 151421

152292 554 85 802 153123 563 772 938 2 154204 896 155617 156121 157286 31 158093 140 245 568 159021

160246 74 374 553 161539 727 162694 13051 132 572 164105 68 624 764 828 1 167065 330 616 967 168049 169872

170007 255 939 171021 70 566 172899 73454 174110 545 777 880 175360 177383 21 179758 811

180665 181777 183498 807 928 184508 51 185091 182 445 186058 235 384 17251 497 513 188122 189099 668 821 12

190154 386 191021 60 71 648 706 909 87 92785 193630 194816

Po 50 złotych

876 975 1076 515 621 35 973 2016 54 128 333 819 3710 855 4323 72 597 828 966 75 5419 66 661 83 99 901 6687 786 7023 447 8019 365 437 708 877 9276 379 589 624

10053 355 11966 12016 110 237 484 969 13279 316 62 14022 507 655 914 15206 12 850 16170 680 914 72 17579 926 61 18175 687 717 870 19181 274 300 738 52

20523 677 817 947 21132 472 22163 207 305 86 44 23256 425 879 24320 596 650 92 937 25308 966 26180 319 90 561 27143 88 307 28063 111 360 404 822 29125 669.

30473 757 83 883 945 31075 394 761 32143 33029 219 34393 445 532 695 35031 379 475 553 744 804 901 36036 155 95 37115 455 533 74 792 809

38491 98 527 608 39021 90 568 698 716 80 40549 602 866 41051 192 222 710 42669 703 43048 55 73 234 370 44205 320 495 875 989 45140 426 539 46330 448 506 47617 48758 49557 58 727

50171 514 615 64 907 51915 17 52076 112 386 625 53257 62 571 649 54509 824 988 55097 209 456 614 54 998 56059 60 99 165 350 579 680 816 57443 529 610 58007 93 763 933 59403

60161 317 650 76 732 61007 24 478 644 932 62011 54 168 483 676 63874 64446 63 71 587 65989 66070 229 559 696 746 67288 419 734 96 824 68090 472 603 729 856 69238 575 628 789 885 973

70477 575 981 71191 264 518 28 72061 112 687 73184 350 89 668 74008 21 45 100 287 75253 453 627 96 791 850

76015 163 321 465 972 77852 78053 433 625 799 820 51 979 79117 493 702 94 950

80125 490 893 81552 54 82039 142 534 42 93042 305 460 778 898 84079 184 429 65 768 78 805 54 69 85165 546 86080 100 397 750 87054 92 190 574 708 88570 89094 438 647

90337 438 925 91071 333 722 935 92974 93000 311 456 708 908 94448 664 90 970 95080 240 391 96108 589 97237 305 61 98722 918 99195 454 714

100053 608 765 853 101210 27 348 452 756 818 914 36 102072 575 774 890 103232 525 656 761 104227 899 105020 534 766 933 106155 965 107218 340 108034 194 704 993 109037 341 936

110027 141 826 980 111129 64 408 662 778 892 927 112240 573 925 113606 114147 208 303 115521 83 116083 113 431 620 771 819 117161 440 118375 741 981 94 119344 806

120051 212 713 883 121177 400 740 75 811 14 935 122131 254 579 606 71 896 123041 143 760 891 124113 71 359 44 671 866 125218 417 25 755 126060 127399 699 719 128237 700 79 129110 85 275 542 623 799

130703 131358 618 817 132349 438 133041 88 134187 337 634 135135 567 742 136742 88 814 71 137326 600 47 138120 544 637 139129 271 566 729 933

140119 876 902 141099 757 142712 143178 544 144080 216 443 520 854 145742 146148 65 286 908 147043 257 473 647 148199 250 149093 191

150339 151177 561 915

152077 183 221 385 742 803 153670 94 154288 155008 126 255 354 616 156029 65 282 349 50 456 525 740 157200 158193 599 717 952 159123 32 551 771 79 866

160268 345 614 161014 70 159 374 162170 163838 70 164042 374 636 773 165217 352 79 544 166082 118 91 631 886 973 167652 918 168396 708 169277

170551 669 790 951 171066 220 449 172108 94 254 503 633 875 958 173409 70 506 96 728 868 175000 289 304 6 176291 96 490 786 177410 628 723 951 178055 638 935 67 179003 254 414 500 88 728

180251 418 26 181573 87 843 182304 71 589 767 873 86 183865 184082 222 32 492 504 948 71 185429 610 827 186163 294 783 864 187445 69 628 44 749 189616 99 759 943

190393 191798 192302 637 794 193140 194336 414 762 976 195982

III-cie ciągnienie

PO ZŁOTYCH 50

68 157 1426 682 773 3113 4941 5039 320 6106 789 907 7099 340 564 8875 9370 829

11337 687 740 12194 536 709 13690 955 15125 39 17187 215 685 933 18045 52 271 19492

20155 556 718 23256 906 24661 712 25289 704 26154 364 520 27153

30003 31638 33141 639 739 34454 730 35343 459 36030 266 785 37124 40 766 99 38162 328 552 670

41020 34 365 696 895 42053 362 82 44911 45162 46513 47370 522

50049 223 617 51914 58 52011 53886 54763 69 55578 711 57015 58122 724 55

60082 61881 62187 64970 65516 49 52 961 93 66776 84 67377 697 703 68686 69745 852

70277 399 559 71877 72197 847 73050 74234 544 973 75039

76650 77508 853 78925 79381

80124 219 81341 837 82524 869 98 83363 85045 135 681 86825 973 87145 392 41 507 88004 89754

411 507 88004 89754

94041 380 469 842 96715 98442

100215 101125 47 414 102592 696 892 103240 432 559 947 104121 616 105116 106768 863 970 107252 413 108158

110919 112689 114176 115010 106 750 57 116148 483 117994 118410 119634 738

120338 612 121366 122819 80 123189 920 124847 126437 127405 21 742 128759 849 129128 292 554 613

130366 567 773 860 92 131131 272 527 132231 486 134333 95 774 135963 137914 138696

140469 141507 899 142047 157 306 702 143412 144379 456 145344 813 44 146116 276 745 147238 638 749 148546 908 11 149006 380 880

151552

152089 978 153181 222 154510 155349 [illegible] 156516 157252 580 158136 221 159442 749 948

160517 161534 162546 163109 164559 842 166465 724 167292 168749 169425 29 565 736

170555 631 862 996 171438 525 807 27 172035 124 765 992 173107 751 860 174020 175399 176249 177036 230 178098 410 179173 478 625 712 975

180096 182084 183450 184712 185748 186520 749 818 955 188410 946

191207 972 192078 269 297 605 29 754 974 193012 194086

PO ZŁOTYCH 150

141 291 1280 2435 3218 4676 887 5824 38 6408 7484 727 8885 9255 99 368

10615 836 12190 13464 14748 855 15185 353 16451 17367 18320 19768 86 907

20378 23883 25493 27074 413 28570 600 30547 31279 32242 33409 34132 35204 37784

38902 39805 966

41882 45046 770 46200 561 645 47526 875 932 48453 49395 606

50661 747 52539 53400 36 734 54450 940 55748 804 958 56597 58141 59451 940

60032 308 62033 289 63442 64742 65256 668 952 66199 66686 68957 69549

73785 75512 975

77518

81319 859 82697 901 84461 756 86497 87782 88738

90134 92172 93566 817 94115 934 95463 513 96604 98472 898

100242 901 101269 102159 103155 790 105455 107266 304 468 908 108106 109458

110339 452 514 945 111416 875 974 112103 356 720 113861 114594 624 991 115007 116362 117076 275 98 470 119760

120242 780 121266 434 543 122940 123367 612 124341 431 771 125281 127099 128187 129316 445 592 747

130283 131473 132616 958 133524 971 89 139912

140769 141041 529 144678 145189 755 89 867 146353 147891 148588 953

153272 155656 803 156329 157666 158020 178 387 427 160313 590 162038 163597 164748 165805 911 19 167996 168128 171195 172785 173598 175545 176192 830 177030 402 511 47 178893 179490 180108 496 653 182105 513 188380 507 189701 190073 431 70 191784 948 94 192281 90 193179 542 194123 689 999

Główne wygrane IV-te ciągnienie

Zł. 25.000 na nr.: 67562

Zł. 20.000 na nr.: 90325

Zł. 10.000 na nr.: 37884

Zł. 5.000 na nr.: 102499

Zł. 2.000 na n-ry 83206 161558

Zł. 1000 na n-ry: 98299 164240 177215

Zł. 500 na n-ry: 47853 52852 85799 97783 125587 130020 161336

Zł. 400 na n-ry: 29829 31465 90675 187493

Zł. 250 na n-ry: 12872 15403 20974 34714 39938 51910 70787 96809 98666 100700 114415 124172 126714 138353 139714 148280 149643 150648 159215

Zł. 200 na n-ry: 5190 10333 13109 13308 13754 30718 39137 47886 54061 57911 71513 80932 87004 88411 92539 96693 103521 103932 110955 113941 136595 144903 153064 156810 158329 159041 171955 173199 178631 182205 188851

Po 50 zł.

73 508 2010 482 3338 687 957 4392 5785 6010 112 7075 426 865 984 8995 9946.

10448 620 978 11437 706 919 12855 986 13169 360 14113 61 288 16458 17850 19352 809 922.

20399 451 21424 23006 320 436 25477 26616 27436 28064 609 909 29099 661.

30789 31049 770 32137 464 935 33485 566 740 34262 386 420 572 35400 573 783 36233 60 531 714 870 37724 38283 546 715 39503.

41393 699 957 42227 389 459 706 46141 372 48043 471 49404 503 651.

50673 51646 52140 675 828 54537 667 801 55025 350 929 55333 57029 379 59060 176 498 567 801.

60438 62983 63499 65034 524 783 68336 59 791 873 69000 49 114 519.

71729 74084 75007 347 683.

Po [illegible] 76391 747 77341 611 78156 605 91 79319

80060 140 81205 21 541 82210 648 743 84800 83 950 85316 669 86446 980 87156 88150 740 851 89557

90182 999 91369 523 659 923 92611 93677 94353 815 930 95956 97077 884 98287 692 99196 597

102044 819 99 103161 104770 105546 647 106128 490 729 107566 601 732 995 108111 63 109530 40 46 929

110280 111382 777 112487 544 70 113095 370 853

114656 115219 118047 63 663 803 91 119220 487 534

120004 398 523 916 41 121970 122294 123310 124150 84 310 500 125920 126033 127962 128658 129016 371 672

131563 823 132183 884 133635 135496 136046 148 773 137145 138030 697

140245 141253 613 142707 143129 398 871 144218 390 86 145317 146730 147626 828 148486 877

150428 151107 311 798 892 153318 75 158044 159054

160090 895 161761 162313 779 163184 275 164152 165509 166466 666 771 94 167270 82 795 169320 44

170478 627 171949 172441 173104 26 343 977 174303 500 11 175521 176169 465 177590 178201

180209 729 181494 183007 395 758 185033 186424 187630 812 188473 824 934

190235 191289 664 802 192899 931 193310 471 194082 141

Po 150 zł.

435 849 2085 4157 261 353 5389 6508 7124 9205.

10041 13254 513 15255 732 908 16214 770 17907 18853 19660 85 744.

23737 24472 25619 835 27399 29387 97.

30777 894 31159 32549 90 33218 627 35712 38245 39629.

40576 612 865 41966 43579 44466 45156 235 347 49513.

50494 811 51100 264 319 771 951 52006 53 600 53359 471 751 54700 935 79 56208 57126 58467 59281 521 775 838.

60102 612 61837 62073 601 63101 65285 66174 305 755 67205 434 68434.

71803 72249 74365 644 75520 650.

77334 79747 980 80706 27 85 977 82097 951 83075 413 88 84718 85481 86533 627 837 959 87082 545 88414 45 797 89833 90362 639 91664 92060 959 93263 94517 95791 96794 97256 323 761 100698 101826 96 102088 994 103853 105025 420 106163 839 108123 375 109591 961 110226 111008 293 112205 113110

113940 117938 119724

120009 121876 122554 125648 126062 559 128062 278 129673

130808 131256 133642 134000 769 135141 347 136345 484 138356 139209

140675 764 141032 576 142247 310 143470 144195 915 145022 146586 728

151288 545 153658 733 154181 474 757 155063 156423 924 157035 226 405 158148 353 832 159765

160026 163370 165579 166589 845 168177 333 489 918

170386 615 171780 172282 173033 111 210 390 641 177420 179035

182215 183 261 493 535 185193 186108 764 188429 189350 664 845

191979 194657

Kupon porady prawnej

Czytajcie N. Sportowca

Cena 10 groszy.

Widmo strajku robotników leśnych

Wśród robotników przemysłu drzewnego zapanowało ożywienie, nie zpowiadające nic dobrego. Dyrekcja Lasów Państwowych przestała honorować umowę zawartą w 1934 r. z robotnikami leśnymi, wywalczoną długotrwałym strajkiem, który zaznaczył się licznemi, a nawet krwawemi wystąpieniami strajkujących.

Właściwie Dyrekcja Lasów już dawno nie przestrzegała umów, działo się to jednak na skutek niezdrowej konkurencji Nadleśnictw, pragnących wykazać się jaknajniższemi kosztami robocizny. Mianowicie Dyrekcja Lasów nadsyła do Nadleśnictw na robociznę ceny orjentacyjne od do, wskazując przytem, że takie a takie nadleśnictwo płaci niższe stawki niż inne. Nadleśnictwa nie chcąc narazić się na zarzut kosztownej gospodarki obniżają stawki robotnicze, a pomagają w tem bezrobotni małorolni, którzy zgłaszają się do pracy i oświadczają, że będą pracowali taniej niż pracujący robotnicy, a jeśli Nadleśnic. odrzuca propozycje—grożą doniesieniem do Kontroli Państwowej, że Nadleśnictwo nie przyjmuje tańszych robotników i naraża skarb na straty.

Tak dzika licytacja z jednej strony wśród nadleśnictw, z drugiej zaś wśród robotników—spowodowała, że umowa istniała na papierze, co też wykorzystała Dyrekcja L. P. i formalnie zapowiedziała obniżkę płac. Jako pierwsze z obniżką oficjalnie wystąpiło Nadleśnictwo Przewalanka w Knyszynie i niewątpliwie za przykładem Przewelanki pójdą inne.

W związku z powyższem, w nadchodzącą niedzielę, w Białymstoku odędzie się zjazd Związku Małorolnych, na którem zapadną uchwały dotyczące ustosunkowania się do obniżki płac. W każdym razie robotnicy zdecydowani są bronić stawek objętych umową — grożąc ogłoszeniem strajku.

P. Wojewoda zażądał spisu mężatek i panien pracujących w urzędach

W ubiegłym tygodniu p. wojewoda Pasławski przyjął delegację Związku Oficerów Rezerwy w osobach dr. Rutowicza, pułk. Genjusza i 3 członków, która złożyła memorjał w sprawie bezrobotnych oficerów rezerwy.

Pan Wojewoda b. przychylnie ustosunkował się do memorjału i obiecał przychylnie go rozpatrzyć, przyczem zażądał od delegacji przedłożenia spisu zatrudnionych mężatek i młodych panienek w tut. urzędach państwowych i samorządowych.

Memorjał porusza szereg istotnych zagadnień i bolączek, których usunięcie przyczyni się do złagodzenia bezrobocia wśród pracowników umysłowych.

Znaczny pożar

We wsi Chwojniany, gm. Skidel w stodole Łozowika Pawła wybuchł pożar, który przeniósł się na sąsiednie zabudowania Łozowika Jana, Siewruka Piotra i Sitkiewicza Pawła.

Straty wyrządzone wynoszą 10.000 zł.

Zabójcy ś. p. Kuszczy przed Sądem Apelacyjnym

W dniu 7 grudnia r. b. Sąd Apelacyjny w Wilnie będzie rozpoznawać sprawę zabójstwa dokonanego na osobie ś. p. Wł. Kuszczy w miesiącu czerwcu r.b. Jak wiadomo sprawcy tego zabójstwa Sztejner i Kantorowski zostali skazani przez Sąd Okręgowy w Grodnie, pierwszy na 12 lat więzienia drugi zaś na 2 lata więzienia.

Obydwu oskarżonych będzie bronić adwokat Firstenberg.

Uniewinnienie komornika od zarzutu przywłaszczenie pieniędzy

W Grodnie ogłoszony został wyrok w sprawie oskarżenia b. komornika Sądu Grodzkiego w Krynkach p. Wosockiego Eugenjusza o przywłaszczenie w kilku wypadkach wpłaconych komornikowi Wysockiemu sum.

Na przewodzie sądowym p. Wysocki do winy się nie przyznał i wyjaśnił, że istotnie sumy te pobrał tuż przed zdawaniem swego urzędu. Ze względu jednak na to, że przeładowany był pracą zdawania swego urzędu następcy, nie zapisał tych sum do ksiąg. Sąd ogłosił wyrok uniewinniający.

—o—

3 miesiące aresztu za bicie szyb w Swisłoczy

Przed Sądem Grodzkim w Swisłoczy toczyła się przed paru dniami rozprawa o bicie szyb w sklepach żydowskich, co miało miejsce 3 lata temu.

Jeden z oskarżonych, Wolińczyk, któremu wina została udowodniona, skazany został na 3 miesiące aresztu. Inni oskarżeni zostali uniewinnieni.

Skazanie komunistów

Sąd Okręgowy w Grodnie na sesji wyjazdowej w Wołkowysku rozpatrywał sprawę komunistów wołkowyskich.

Na ławie oskarżonych zasiedli: Izaak Michelson, lat 23, Chaja Markus, lat 20, Stanisław Rajszel, lat 29, wszyscy oskarżeni o należenie do Regjonowego Komitetu Partji Komunistycznej i zorganizowanie na terenie miejscowych tartaków nielegalnego związku zawodowego.

Oskarżonych bronili adw. Chil z Wilna i Firstenberg z Grodna.

Przesłuchanych zostało 10 świadków.

W wyniku rozprawy Michelson został skazany na 4 lata więzienia, Rajszel na 2 lata, Markusowa na 1 rok więzienia, oskarżeni zapowiedzieli apelację.

Śmiałe włamanie do mieszkań

Do mieszkania Etwid Marji przy ul. Dziemianowskiej 10 zapomocą oderwania okienicy i otwarcia okna dostali się złodzieje, którzy skradli 3 torebki damskie, z zawartością 64 zł., 9 mtr. płótna białego, koszulę, rękawiczki, ogólnej wartości 170 zł. oraz na szkodę Filipowiczowej Romualdy walizkę z bielizną, wartości 20 zł.

Z mieszkania Bartoszewicza Józefa przy ul. Bernardyńskiej 6 zapomącą wybicia szyby i otwarcia okna nieznani sprawcy skradli zegarek niklowy, 5 noży, 5 widelców i 3 klucze francuskie, og. wartości 59 zł.

Rabunek pod Kuźnicą

Onegdaj o godz. 20 ej miesz. Choroszczy, Białostocki Izrael, lat 19, bawiący chwilowo we wsi Strupka, gm. Kuźnica, pow. sokólskiego, zameldował, że około godz. 18 ej gdy powracał rowerem z Grodna, na szosie w odległości 7 klm. od Kuźnicy, został zątrzymany przez 3 ch nieznanych osobników, którzy wyszli z przydrożnych krzaków i pod groźbą pozbawienia go życia, zażądali wydania pieniędzy i roweru, co tenże dobrowolnie uczynił, oddając napastnikom portmonetkę skórzaną (podkówkę) z zawart. około 6 zł. oraz rower firmy „Sparta".

Nocny dyżur apteki:
Dziś: Apteka Farna, Plac Batorego 8. Tel. 297.

Ofiara wiejskiej zabawy

W dniu wczorajszym został dostarczony do Szpitala Miejskiego Krejtowicz Konstanty, zam. w Grodnie przy ul. Kanonierskiej 17. Krejtowicz w czasie pobytu na zabawie we wsi Gnojnica został ugodzony nożem przez swojego kolegę niejakiego Rapiejkę.

Wstrząsająca katastrofa na pl. Batorego

W dniu wczorajszym o godz. 3 ej popoł. na pl. Batorego obok wylotu ul Zamkowej miała miejsce katastrofa samochodowa.

Auto półciężarowe naładowane tytoniem dążyło z ul. Dominikańskiej, od strony zaś ratusza nadjechała dorożka. Regulujący ruchem posterunkowy dał znak dorożkarzowi, by zatrzymał się, mimo to dorożkarz przyspieszył kurs i wpadł pod koła samochodu. Rezultat zderzenia okazał się fatalny. Dorożka roztrzaskała się, koń złamał nogę, auto również doznało uszkodzeń zniszczoną została chłodnica.

Nowe legitymacje Ubezpieczalni Społecznej

Ubezpieczalnia Społeczna w Grodnie rozpoczęła wydawanie nowych, stałych legitymacyj ubezpieczeniowych, które będą wydawane do dnia 31 XII b.r.

Ubezpieczeni zarówno pracownicy umysłowi jak i fizyczni celem uzyskania legitymacji winni złożyć podania do biura Ubezpieczalni i zaopatrzyć je staremi legitymacjami i fotografjami.

Kradzieże

Z mieszkania Kozłowskiej Nadziei przy ul. Grandzickiej 8 skradziono książeczkę oszczędnościową P. K. O. z wkładem 50 zł.

Na kradzieży węgla z rampy kolejowej na stacji w Grodnie został przyłapany Alpewicz Bazyli, zam. przy ul. Kolejowej 43.

Na szkodę Kuczuka Jana, Skidelska 16 skradziono, 4 gołębie, wartości 12 zł.

Komunikat

Film „RAPSODJA BAŁTYKU" jest to najnowszy przebój produkcji krajowej na tle życia polskiej marynarki wojennej.

W rolach głównych: Bogda, Brodzisz, Cybulski i in. W akcji łaskawy udział bierze polska flota wojenna i dywizjon lotniczy morski.

Już wkrótce w kinie „Polonja"

Każdy wie, że przybory szkolne najtaniej kupujesz w księgarni i skład materjałów piśmiennych E. Iberskiego, Grodno Dominikańska 29

RESTAURACJA EUROPA
od 1 listopada 1935 r.
Wielki program familijny
występy znanego
Baletu UŚMIECH
po powrocie za granicy gdzie występowali w miastach stołecznych.
Dancing towarzyski
Orkiestra powiększona
Ceny kryzysowe

Swetry, pulowery, getry skarpety, bieliznę
w wielkim wyborze z nowych transportów znajdziecie tylko w firmie
HERKULES
Kołdry watowane i na puchu.
Dominikańska 31

Dźwiękowe-Kino **Polonja**
Pocztowa 4
Wstęp 25 gr.
Na ogólne żądanie wznowienie genjalnego arcydzieła
FRANCISZKI GAAL
CSIBI
Ceny zniżone:
Balkon—25 gr. Parter—40 gr.
Wkrótce największy polski przebój sezonu
„Rapsodja Bałtyku"
Pocz. seansów 6—8—10.15

KAWIARNIA-RESTAURACJA „ROYAL"
ul. Horodniczańska 20 Tel. 380
Występy fenomenalnego zespołu BRUSZEWSKICH z mulatką Belly King
Świetna orkiestra jazzowa ARONSON—BEREZOWSKI.
przygrywa w czasie smacznych obiadów od godz. 14 — 16-tej.
Ceny niskie. Kuchnia pod fachowym kier.
W niedzielę i święta fire o'clock o godz. 19 tej.

Kino „PALACE"
Orzeszkowej 14
Wstęp od 25 gr.
DZIŚ
Niebywały popwójny program
W pogoni za księżycem
i
Człowiek o dwu twarzach
W doskonałej przeróbce filmowej p. t. „SOBOWTÓR" z Ronaldem Colmanem

Dźwiękowiec Dominikań. 26 **Apollo**
Wstęp od 40 gr.
Dziś Bengali — nieodwołalnie ostatni dzień.
Od wielu lat kinematografja świata nie stworzyła takiego arcydzieła jakim jest wspaniały epos filmojwy p. t.
BENGALI
Pamiętaj—„BENGALI"—to film, którego nie wolno Ci ominąć!

Nadprogram: aktualja piękny dodatek,

„Sen nocy letniej"
Od jutra tylko 3 dni 20-go, 21 i 22 listopada r. b.
po 2 przedstawienia dziennie.
W naszym grodzie ujrzemy to najpiękniejsze arcydzieło filmowe w najbliższych dniach na ekranie kina APOLLO, Dominikańska 26.
Przedsprzedaż biletów na przedstawienia odbywa się codziennie w „Orbisie" (księgarnia „Ognisko" Dominikańska 18, tel. 106).

Kino Dźwiękowe Brygidzka 2 **„LUX"** Początek seansów o godz. 6, 8 i 10
DZIŚ
Największy film egzotyczny świata mówiony w języku polskim
„BABOONA"
Nadprogram: 1) Aktualja FOXA, 2) Dentysta czarodziej (groteska), 3) Tańce genewskie (Genewa),
Dla młodzieży polecony.

Redakcja i Administracja ul. Kuźnicy Świętojańskiej 16 — Telef. 80
Redaktor—Wydawca Piotr Radzik
Redakcja przyjmuje od 11—12
Druk Piotr Radzik, Grodno, Kuźnicy Świętojańskiej 16 Tel. 80